

POLACY I JEZYK POLSKI NA GRODZIENSZCZYŹNIE

GABRIELA HORWATTOWA

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - wydawany od roku 1992

MAGAZYN

POLSKI

NR 1 (240) STYCZEŃ 2026



**ŚPIEWAJĄC PIEŁĘGNUJEMY
POLSKIE TRADYCJE**



REAL.ONLINER.BY



Łoszyca: nowe życie dawnej rezydencji

Z dziedzictwa Pruszyńskich i Lubańskich, działających na rzecz tej ziemi i jej mieszkańców, można nadal korzystać

24

Utwory Jana Kochanowskiego w przekładach litewskich

Od końca XVI w. zaczyna się na Litwie zainteresowanie poezją Jana z Czarnolasu, szczególnie *Psalterzem Dawidowym*

26

OD REDAKCJI

- 1 Z ziemi włoskiej do Polski

DZIEDZICTWO

- 4 Maria Rotkiewicz. Dbając o tradycje i spuściznę
5 Eliza Andruszkiewicz. Z powrotem w domu

FOTOREPORTAŻ

- 6 Nauka bez nudy

PAMIĘTAMY

- 8 Eliza Andruszkiewicz. Życie rodziny toczy się w rytmie listów z kolonii

O RZECZACH WAŻNYCH

- 9 Piotr Jaroszyński. Wolność i odpowiedzialność

NAUKA

- 11 Katarzyna Konczewska. Polacy i język polski na Grodzieńszczyźnie

LOSY KRESOWE

- 18 Gizela Chmielewska. Z Wańkowiczów Horwattowa – mistrzyni miłosierdzia
24 Maria Rotkiewicz. Łoszyca: nowe życie dawnej rezydencji

LITERATURA

- 26 Mieczysław Jackiewicz. Utwory Jana Kochanowskiego w przekładach litewskich

POLONISTYKA

- 31 Zmiany w polskiej ortografii

W KRĘGU SZTUKI

- 33 Suplement do *Słownika polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi*. Cz. 12. Opracowała Eliza Andruszkiewicz

CIEKAWOSTKI

- 36 Wiktoria Okianko. Bogactwo natury

Na pierwszej stronie okładki: występ zespołu „Kolorowe Nutki” w Grodnie. Fot. z archiwum ZPB

Na ostatniej stronie okładki: dzwonnica przy kościele pw. Świętej Trójcy w Iszczołnie. Fot. z archiwum ZPB

Z ziemi włoskiej do Polski

Legiony Polskie we Włoszech zostały powołane 9 stycznia 1797 r. Na ich czele stanął gen. Jan Henryk Dąbrowski. Od niemal półtora roku Polska już nie istniała, polscy żołnierze u boku Francji mieli wskrziesić Ojczyznę.

Legiony Polskie były oddziałami najemnymi. Dąbrowski podpisał umowę z rządem Lombardii, który wydał zgodę na utworzenie polskich oddziałów pod dowództwem polskich oficerów. Stało się to dzięki pomocy Napoleona Bonapartego.

Do Legionów Dąbrowskiego trafiło wielu Polaków, którzy z różnych względów musieli opuścić Polskę po trzecim rozbiore. Mundury i sztandary Legionów przypominały polskie. W ich szeregach używano także polskich stopni wojskowych oraz języka polskiego. Do mundurów żołnierze mieli przypięte trójkolorowe kokardy, nawiązujące do rewolucji francuskiej.

Już w maju 1797 r. Legiony Polskie we Włoszech liczyły ok. 7 tys. żołnierzy. Do oddziałów mogli dostać się nie tylko przedstawiciele szlachty. Każdy żołnierz, bez względu na pochodzenie, mógł liczyć na awans i zostać oficerem. Taka „demokratyzacja” w armii nastąpiła wraz z wybuchem rewolucji francuskiej. Dąbrowski postarał się, aby żołnierze niepiśmienni uczęszczali na kursy czytania i pisanie. Zaplanowano również prelekcje dotyczące dziejów Polski.

Polacy, tworzący Legiony, liczyli, że rozpad państwa polskiego jest tymczasowy. Właśnie w szeregach Legionów powstała pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła”. Jej tekst dobrze odzwierciedla nastroje w pol-



JÓZEF PESZKA *LEGIONY POLSKIE WE WŁOSZACH*

skich oddziałach.

Legiony walczyły u boku gen. Napoleona Bonapartego. Pierwsze walki miały miejsce w kwietniu 1797 r. pod Rimini, Weroną i nad jeziorem Gard. Później legionieści bronili Republiki Rzymskiej i walczyli przeciwko Królestwu Neapolu. W 1801 r., po podpisaniu pokoju pomiędzy Francją i Austrią, większość Legionów została wysłana na Hiszpanię (Haiti), gdzie trwała walka przeciwko Francuzom. Z Ameryki powróciło niewielu legionistów, część zmarła w wyniku chorób lub w walce, a część postanowiła osiąść na Haiti na stałe.

W 1802 r. resztę legionistów wcielono do armii włoskiej. W dalszych latach Polacy walczyli z Anglikami m.in. pod Castel Franco i w Kalabrii. Kiedy wojska napoleońskie dotarły w 1807 r. na teren Polski, polscy żołnierze utworzyli Legię Polską (Legię Nadwiślańską). Wielu żołnierzy z jej szeregów tworzyło później wojsko Królestwa Polskiego (po 1815) i walczyło w powstaniu listopadowym.

Niektórzy z Polaków, którzy stali u boku Napoleona do końca, wrócili do rodzinnych domów, wśród nich Dezydery Chłapowski, rozczarowany polityką Bonapartego wobec Polski. W swoim majątku w Turwi, w zaborze pruskim, zyskał miano pioniera nowoczesnej gospodarki rolnej. Uważał, że jedyną możliwą drogą do odzyskania niepodległości jest działalność gospodarcza i ekonomiczna edukacja Polaków.

Przez Legiony Polskie przeszło ok. 35 tys. żołnierzy, 20 tys. z nich zginęło. Czas pokazał, że ich marzenie o wolnej Polsce się nie spełniło. Czy więc przelewali krew nadaremnie?

Nie, nienadaremnie. Ich historia przyczyniła się walnie do rozbudzenia polskiej świadomości narodowej zarówno wśród polskiej szlachty, jak i zwykłych obywateli. Do czynu legionistów odwoływało się pokolenie, które w 1918 r. osiągnęło cel. Jednym zaś z najbardziej żywych śladów obecności idei legionowej w polskiej tożsamości jest polski hymn państwowy ■

Rozejm w Dywilinie

Zawarty 3 stycznia 1619 r. przywrócił Rzeczypospolitej ziemie, które dawniej do niej należały.

W 1598 r. zmarł ostatni car Rosji z dynastii Rurykowiczów, syn Iwana IV Groźnego, Fiodor. Po jego śmierci wybuchły walki o tron, co zachęciło Rzeczypospolitą do interwencji. Pretekstu do długoletniego wplątania się w wojnę o rosyjską koronę dostarczył rzekomy syn Iwana Dymitr, zwany Samozwaniec. Podając się za zmarłego w 1591 r. carewicza, przybył w 1602 r. do Polski, gdzie zyskał poparcie niektórych możnych.

Dzięki ich pomocy w 1605 r. wkroczył do Moskwy, po czym się koronował. Wkrótce jednak został obalony, a Rosja pogrążyła się w chaosie. Sytuację postanowił wykorzystać król Zygmunt III.



SYMON BOGUSZOWICZ DYMITR SAMOZWANIEC I

W roku 1609 rozpoczęła się wojna polsko-moskiewska. Zygmunt III obległ Smoleńsk. Na odsiecz obrońcom ruszyły wojska cara Wasyla Szujskiego.

Hetman Żółkiewski rozbił je pod

Kłuszynem. W rezultacie zawarto rozejm z bojarami, zgodnie z którym carem miał zostać królewicz Władysław. Porozumienia nie zaakceptował jednak król. W 1611 r. padł Smoleńsk. Niedługo potem skapitulował polski garnizon w Moskwie, na cara zaś wybrano Michała Romanowa. W 1617 r. królewicz Władysław próbował po raz ostatni, bezskutecznie, odzyskać tron moskiewski.

Doradcy królewicza rozpoczęli negocjacje pokojowe, zakończone podpisaniem w Dywilinie rozejmu na czternaście i pół roku. Na jego mocy Polacy zatrzymali ziemie zdobyte przez Zygmunta III: Siewierszczyznę, Czernihowszczyznę oraz Smoleńszczyznę. Polska osiągnęła wówczas największą powierzchnię w całej swej historii.

Marek Edelman

Polski działacz polityczny i społeczny, kardiolog. Był ostatnim żyjącym przywódcą powstania w getcie warszawskim.

Ur. 1 stycznia 1919 lub 1922 r. w Homlu lub Warszawie. Jego ojciec zmarł w roku 1924, a matka – w 1934. Przed II wojną światową był działaczem Bundu – związku robotniczego Żydów.

W 1939 r., po niemieckiej inwazji na Polskę, został wraz z innymi warszawskimi Żydami uwięziony w getcie warszawskim. W 1942 r., jako młodzieżowy przywódca Bundu, współtworzył podziemną Żydowską Organizację Bojową. W powstaniu w getcie warszawskim w kwietniu–maju 1943 r., dowodzonym przez Mordechaja Anielewicza, Edelman był jednym z trzech podkomendnych, a po śmierci Anielewicza został



MAREK EDELMAN

przywódcą powstania. Po jego klęsce uciekł kanałami. Brał również udział w powstaniu warszawskim w 1944 r.

Po wojnie pozostał w Polsce i został uznanym kardiologiem, który wynalazł oryginalną operację ratującą życie. W 1948 r. aktywnie sprzeciwiał się włączeniu Bundu do PZPR, co doprowadziło do roz-

wiązania organizacji. W 1976 r. został aktywistą Komitetu Obrony Robotników i in. ugrupowań opozycyjnych, później „Solidarności”. Był internowany w czasie stanu wojennego. Brał udział w obradach Okrągłego Stołu w 1989 r. Był członkiem różnych partii centrowych i liberalnych. Napisał wspomnienia przetłumaczone na 6 języków.

Był żonaty z Aliną Margolis-Edelman, mieli dwoje dzieci, Aleksandra i Annę. Po 1968 r. żona z dziećmi emigrowała, on pozostał w Polsce.

Zm. 2 października 2009 r. Pochowany na Cmentarzu Żydowskim w Warszawie (na Woli) z pełnymi honorami wojskowymi. Trumnę przykryto banderą Bundu.

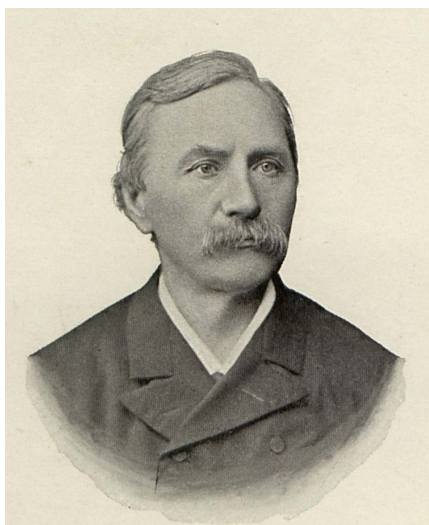
PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Konstanty Roman Jelski

Polski odkrywca, zoolog, ornitolog, podróżnik, badacz Ameryki Południowej.

Urodził się w 1837 r. w majątku Lady k. Mińska. Po ukończeniu mińskiego gimnazjum, w którym poznał B. Dybowskiego i A. Czekanowskiego, studiował medycynę w Moskwie i przyrodę na uniwersytecie w Kijowie. Był kustoszem gabinetu zoologicznego uczelni.

W 1863 r. udał się za granicę na badania naukowe. W 1865 r. wyjechał do Gujany Francuskiej. Pracował tam jako uczeń aptekarza. Podczas wypraw w bardzo ciężkich warunkach zbierał okazy tamtejszej flory i fauny. Wykładał botanikę i rolnictwo w kolegium w Kajennie. Zawarł umowę na dostarczanie okazów zoologicznych i roślin do gabinetów warszawskich. Korespondował z przyrodnikami i instytucjami



KONSTANTY ROMAN JELSKI

naukowymi w wielu krajach świata.

Za namową hr. Branickiego i na jego koszt rozpoczął badania fauny Peru. W Gujanie i Peru zebrał dziesiątki nowych dla nauki gatunków zwierząt. Jego zbiory, przysyłane do kolekcji Branickich i Gabinetu

Zoologicznego UW były przed II wojną światową ozdobą wystawy Państwowego Muzeum Zoologicznego.

Po powrocie do kraju w 1880 r. rozpoczął pracę w Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie jako kustosz Muzeum Fizjograficznego. Trudnił się porządkowaniem i konserwowaniem zbiorów muzealnych (kolekcji zoologicznej, botanicznej, geologicznej), spisywaniem katalogu kartkowego, układaniem zielnika itp. Prowadził badania terenowe w Wielkim Księstwie Krakowskim. Autor rozpraw przyrodniczych i wspomnień z podróży.

Na jego cześć nadano nazwę ptakowi – modraszek Jelskiego.

Zmarł w 1896 r. w Krakowie, pochowany na Cmentarzu Rakowickim.

Rudolf Modrzejewski

Inżynier, budowniczy linii kolejowych i mostów w USA oraz Kanadzie, specjalista od mostów wiszących.

Urodził się w 1861 r. w Bochni lub Krakowie. Był synem światowej sławy aktorki teatralnej Heleny Modrzejewskiej, z którą w 1876 r. emigrował do USA. Rozważał karierę pianistyczną: w młodości przejawiał talent muzyczny i odebrał staranne wykształcenie w tym kierunku, m.in. uczył się gry na fortepianie u Paderewskiego. Ostatecznie jednak dostał się na studia do paryskiej École nationale des ponts et chaussées. W 1885 r. uzyskał dyplom inżyniera dróg i mostów z wyróżnieniem.

Po ukończeniu studiów powrócił do USA, gdzie odbył praktyki u G. Morisona. W 1893 r. w Chicago założył własną firmę konstrukcyjną.



RUDOLF MODRZEJEWSKI

W 1911 r. uzyskał doktorat na Illinois State University. Ralph Modjeski – pod takim imieniem i nazwiskiem był znany za oceanem – był projektantem lub głównym inżynierem podczas budowy prawie 40 potężnych mostów często zawierających ruchome elementy, do dziś budzących podziw, na największych

rzekach Ameryki Północnej. Był wychowawcą następnych pokoleń amerykańskich konstruktorów i budowniczych mostów oraz pionierem praktycznego zastosowania w budowie mostów wiszących sprężystych stalowych pylonów.

Dziełem życia Modrzejewskiego był most Benjamina Franklina nad rzeką Delaware, ukończony w 1926 r. W chwili jego oddania do użytku był najdłuższym mostem wiszącym na świecie: rozpiętość przeszła głównego wynosiła 533 m.

Autor wielu książek i rozpraw naukowych, laureat John Fritz Gold Medal, najwyższego amerykańskiego odznaczenia w dziedzinie inżynierii, doktor honoris causa Politechniki Lwowskiej.

Zmarł w 1940 r. w Los Angeles.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

Dbając o tradycje i spuściznę

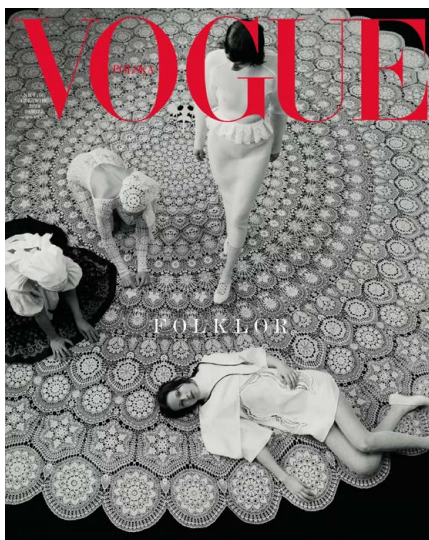
- Tradycja plecionkarstwa z Polski w grudniu 2025 r. została wpisana na Listę Reprezentatywną Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego Ludzkości UNESCO. To nie tylko prestiżowe wyróżnienie, ale także szansa na rozwój i promocję tej unikalnej tradycji na arenie międzynarodowej. Dzięki temu możliwe będzie jej zachowanie i przekazywanie kolejnym pokoleniom, które ma w Polsce wielowiekową tradycję. Podstawowym surowcem są materiały pochodzenia roślinnego: łodygi traw, słomy, korzenie sosny czy jałowca. Najważniejszym pozostaje jednak wiklina, która stanowi dziś blisko 90 proc. surowca. Zespół Szkół i Placówek Oświatowych Województwa Łódzkiego w Łowiczu od 2014 r. kształci w zawodzie koszykarz-plecionkarz.

- Miejscowość Koniaków jest słynna z koronek na cały świat. Koronki koniakowskie zdobiły nawet... bieliznę królowej Elżbiety II, a także pojawiały i pojawiają się w kolekcjach Diora, Elie Saab, Rei Kawakubo, Louisa Vuittona czy Magdy Butrym. Tajniki tej sztuki są pilnie strzeżone. W Koniakowie ze słynnej koronki powstaje absolutnie wszystko – serwety, obrusy, bieżniki, kołnierzyki, rękawiczki, biżuteria, czepce, ozdoby świąteczne, łapacze snów, torebki czy słynne stringi. Koniaków znajduje się niedaleko granicy ze Słowacją i jest najwyżej położoną wsią w Beskidzie Śląskim.

- Podczas prac konserwatorskich w kapitularni d. klasztoru Cystersów w Gościkowie-Paradyżu (woj. lubuskie) odkryto barokowe freski powstałe w latach 1747–1752,



DWORZEC SZKLARSKA PORĘBA GÓRNA JAKO NAJLEPSZY MAŁY DWORZEC NA ŚWIECIE



KORONKI Z KONIAKOWA NA OKŁADCE VOGUE

kiedy twórca Arculario przebywał w Wielkopolsce. Dzięki technice fresku mokrego malowidła, przedstawiające sceny z życia świętych cysterskich, zachowały się w doskonałym stanie. Klasztor powstał w XIII w. i funkcjonował przez blisko 600 lat, aż do jego likwidacji przez władze pruskie w 1834 r. Po wojnie stanowi własność Kościoła

rzymskokatolickiego i jest dostępny dla zwiedzających.

- Dworzec kolejowy Szklarska Poręba Górna w 2025 r. zdobył pierwsze miejsce w prestiżowym konkursie TopRail Tourist-Friendly Awards jako najlepszy mały dworzec na świecie. Organizatorem konkursu jest Międzynarodowy Związek Kolei (UIC). Obiekt łączy historyczną architekturę z nowoczesnymi udogodnieniami, takimi jak Wi-Fi czy stacje ładowania telefonów. Jest dziełem z 1902 r. w stylu górskim, w 2021 r. przeszedł gruntowną modernizację. Turysty mogą tu cieszyć się widokiem Karkonoszy z tarasu, są tu także apartamenty inspirowane stylem Orient Expressu i punkt informacji turystycznej. Miejsce to pełni również funkcję lokalnego centrum kultury.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ROTKIEWICZ

Z powrotem w domu

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie przeżyło niespotykaną frekwencję zwiedzających. Zawdzięcza to ekspozycji „Z powrotem w domu. Wystawa odzyskanych przez Polskę pergaminów zakonu krzyżackiego z XIII–XV w.”.

Wystawę odwiedziły tłumy. Trudno się dziwić, to jedyna okazja, aby zobaczyć oryginały bezcennych pergaminów, opatrzonych licznymi pieczęciami i bullami przez królów, cesarzy, papieży i książąt. Trwała do 18 stycznia 2026 r. – data ma wymiar historycznej klamry, bo dokładnie 85 lat temu okupacyjne władze III Rzeszy wywiozły pergaminy.

Przypomnijmy, że Polska 1 grudnia 2025 r. odzyskała 73 rękopisy zrabowane podczas wojny z AGAD w Warszawie. O zwrot archiwaliów polskie władze upominały się od 1948 r. Pierwszy formalny wniosek o ich zwrot złożył w 1949 r. ówczesny dyrektor AGAD Adam Stebelski. Jego starania, poparte szczegółowymi analizami prawnymi i historycznymi, nie przyniosły jednak efektu. Brytyjskie władze okupacyjne odmówiły przekazania archiwaliów, wskazując m.in. na zgłoszone roszczenia ZSRR oraz na zmieniający się układ sił w powojennej Europie. W okresie PRL sprawa również kilkakrotnie powracała, lecz również bez rezultatów. Dopiero gdy niedawno polski rząd złożył oficjalny wniosek restytucyjny, sprawa nabrała realnego tempa. Dokumenty w końcu wróciły do Polski w 500. rocznicę rozwiązania zakonu krzyżackiego. Te pergaminy zostały przekazane



WYSTAWA ODZYSKANYCH DÓBR KULTURY I HISTORII W ARCHIWUM GŁÓWNYM AKT DAWNYCH WZBUDZIŁA DUŻE ZAINTERESOWANIE

Polsce w 1525 r. na mocy traktatu krakowskiego, który kojarzymy przede wszystkim z hołdem pruskim.

W czasie wojny krzyżackie dokumenty trafiły do Królewca. Po wojnie przez pewien czas znajdowały się w Goslar, następnie trafiły do Getyngi, a potem – już w RFN – do Tajnego Archiwum Państwowego Fundacji Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego w Berlinie-Dahlem. Jeden z pergaminów zaginął bezpowrotnie, ale jego treść jest znana, gdyż został sfotografowany przed wywózką. Pozostałe znajdują się w dobrym stanie, zostały napisane przecież nie na delikatnym światłoczułym papierze, a na pergaminie, a to skóra – bardzo trwałe materiały. Urzeka ilość zwisających pieczęci, nie tylko królewskich, papieskich, książęcych, ale i np. polskich miast.

Dokumenty te stanowią kluczowy zasób do badań nad stosunkami polsko-krzyżackimi, ale także nad szeroko pojętą historią Europy średniowiecznej. Dotyczą nie tylko sporów o granice i uprawnienia

zakonu, lecz również organizacji władzy, systemu prawnego, stosunków lennych, arbitraży królewskich oraz sporów rozstrzyganych na najwyższych szczeblach Kościoła i monarchii.

Wystawa stała się czymś więcej niż prezentacją unikatowych pergaminów. To rekonstrukcja czasu, w którym zapisywany atramentem pergamin miał moc kształtowania przyszłych granic państw, wpływania na los królestw i definiowania sił politycznych.

Teraz rozpoczął się nowy etap, w którym dokumenty, wyrwane wbrew prawu, po latach sporów i odmów są ponownie do dyspozycji polskiej kultury i nauki. – Wystawa to nie finał ich historii, lecz jej nowy początek – teraz dokumenty będzie można na nowo zbadać, używając nowych technologii – zdigitalizować. Będzie również można je prezentować na wystawach – powiedział dla PAP Robert Kostro, dyrektor Archiwum Głównego Akt Dawnych ■

Nauka bez nudy

Ośrodek Nauczania Języka Polskiego w Grodnie jest niezwykłą szkołą dla dzieci i młodzieży. Tu na lekcje przychodzą uczniowie z własnej woli. Na decyzję o podjęciu nauki swoich pociech często mają wpływ rodzice i dziadkowie. Dla nauczycieli praca z uczniami w Ośrodku jest też wyzwaniem, bo każda lekcja powinna być ciekawa, żeby entuzjazm uczniów do nauki nie malał. Co ciekawe, niektórzy rodzice uczniów także uczą się polskiego w grupach dla dorosłych.

Lekcje to nie wszystko, w Ośrodku Nauczania starają się, żeby dzieci i młodzież doskonaliły swoje umiejętności językowe, uczestnicząc w różnych konkursach i innych przedsięwzięciach. Tu jest w czym wybierać, np. Inscenizacja Wiersza, Festiwal Małych Form Teatralnych, Konkurs Recytatorski im. Adama

Mickiewicza „Kresy”. Tak np. Roman Sawicki, uczeń Ośrodka Nauczania w Grodnie, zajął pierwsze miejsce podczas eliminacji krajowych i otrzymał wyróżnienie na międzynarodowym konkursie w Białymstoku. Można też spróbować swoich sił w konkursie „Mistrz Ortografii”. Uczniowie brali również udział w obchodach świąt majowych. Dzieci tradycyjnie uczestniczą w mikołajkach 6 grudnia, a młodzież przygotowuje jasełka z okazji świąt Bożego Narodzenia.

Podczas wakacji uczniowie mogą wziąć udział w Letniej Szkole, gdzie oprócz nauki czekają na nich ciekawe wycieczki nie tylko po Grodnie, ale i Białorusi. Najlepsi uczniowie mają możliwość wyjazdu na kolonie do Polski.





JASEŁKA PRZYGOTOWANE PRZEZ UCZNIÓW OŚRODKA NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO W GRODNIE



POD CZAS DZIELENIA SIĘ OPLATKIEM RODZICÓW I UCZNIÓW, UCZESZCZAJĄCYCH DO OŚRODKA W GRODNIE



UCZEŃ GRODZIENSKIEGO OŚRODKA ROMAN SAWICKI ZOSTAŁ LAUREATEM KRAJOWEGO KONKURSU RECYTATORSKIEGO KRESY 2025



BAL MATURALNY ABSOLWENTÓW OŚRODKA NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO W GRODNIE



ZA SUKCESEM OŚRODKA STÓJMI.N. SOLIDNA PRACA NAUCZYCIELI

Życie rodziny toczy się w rytmie listów z kolonii

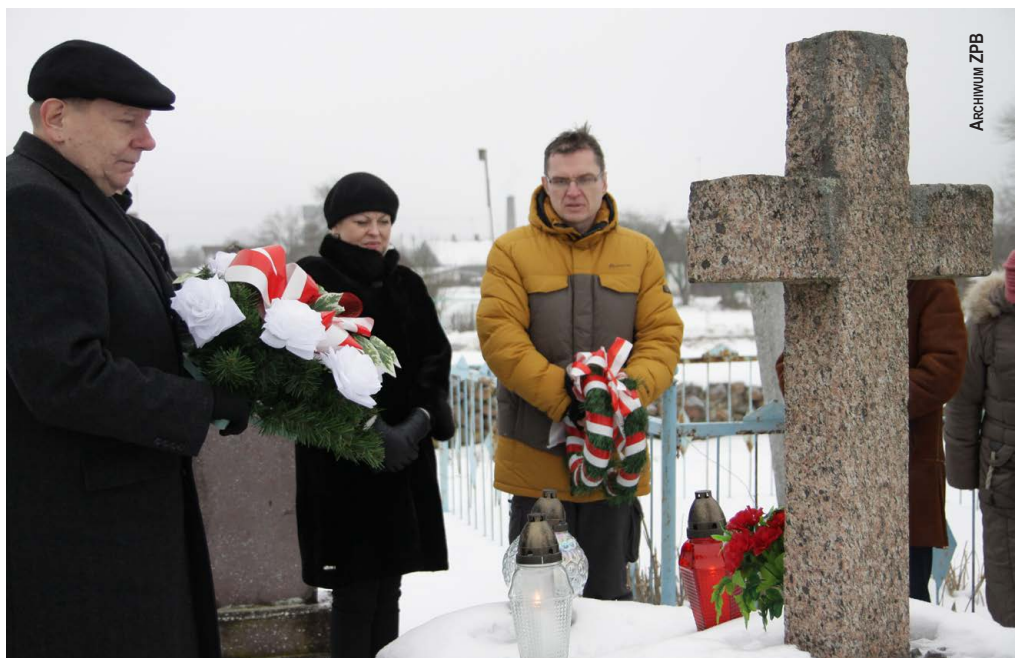
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Andrzej Poczobut, dziennikarz i jeden z czołowych liderów Związku Polaków na Białorusi, odbywa wyrok ośmiu lat kolonii karnej w Nowopołocku. Ma status więźnia politycznego. Jego uwięzienie trwa prawie pięć lat, od marca 2021 roku.

Zima tego roku wydała się sroga, od ponad miesiąca trzymają mrozy. Tam, gdzie odsiaduje wyrok Andrzej Poczobut – na północy Białorusi w Nowopołocku – jest znacznie zimniej niż np. w Grodnie, a mrozy, według prognoz, nie mają zamiaru ustępować. Zima to najtrudniejszy czas dla więźniów, w celach panuje zimno potęgowane przez wilgoć. W „sizo” zaś chłód staje się torturą, bo tam się śpi na gołej pryczy bez pościeli.

Uwięzienie bliskiej osoby, przebywającej w tak nieznośnych warunkach, dla całej rodziny jest ciężkim przeżyciem, ale najbardziej dotkliwie jest dla rodziców Andrzeja: Wandy i Stanisława Poczobutów. Niedawno rozmawiał z nimi dziennikarz Wirtualnej Polski Dariusz Faron. Stanisław Poczobut powiedział, że życie rodziny od lat toczy się w rytmie listów z kolonii karnej, które są jednocześnie i ulgą, i ciężarem. Mama Andrzeja codziennie sprawdza skrzynkę pocztową. Podczas rozmowy z dziennikarzem pan Stanisław przytaczał cytaty z listów od syna.

„Bardzo dużo czyta, co jest dla



ANDRZEJ POCHOBUT PODCZAS UPAMIĘNIENIA BOHATERÓW POWSTANIA STYCZNIOWEGO NA CMENTARZU W POROZOWIE

niego ratunkiem. Dzięki literaturze płynie mu jakoś czas, może iść naprzód – mówił ojciec Andrzeja. – Nie ma w nim wielkiego oczekiwania, że lada dzień zostanie zwolniony. Oczywiście w więzieniu panuje cenzura, więc wszystkiego przekazać nie może. Poza tym, jeśli u Andrzeja dzieje się coś złego, dzieli się tym z żoną, a nas stara się oszczędzić. My też piszemy mu, że u nas wszystko dobrze i że jesteśmy zdrowi. Trochę się wzajemnie okłamujemy. Ale robimy to z miłości. My nie chcemy martwić syna, a on rodziców”.

Oto fragment listu od Andrzeja z 23 grudnia 2025 r., który przytoczył jego ojciec. „Nastrój w porządku, powoli zaczynam czuć przedświąteczną atmosferę. Wszystko dzięki słuchaniu radia. Oczywiście to nie stacja, gdzie na okrągło grają teraz zachodnie kolędy. Pamiętam, jak w zeszłym roku [przy okazji

Świąt] zamykałem oczy i wydawało mi się przez chwilę, że jestem w polskim sklepie, gdzie też rozbrzmiewała świąteczna muzyka. Białoruskie radio to natomiast sowiecka nostalgia. (...) Mam nadzieję, że Wasze święta będą spokojne. Myślami jestem z Wami i będę też z Wami przy świątecznym stole. Uściski. Z miłością. Andrzej”.

W innym liście do rodziców Andrzej pisze: „Szkoda, że tutaj języki obce są zabronione. Podciągnąłbym się z języka angielskiego, a tak czytam wiersze”.

Pan Stanisław mówił, że zdarzają się chwile, gdy traci się nadzieję, nastroje pesymistyczne przychodzą jak morze falami. Wtedy: „Staramy się na nowo rozbudzić w sobie wiarę, że Andrzej będzie kiedyś wolny. Nic nie trwa przecież wiecznie”. To prawda, nastąpi kiedyś dzień, gdy Andrzej Poczobut wyjdzie na wolność ■

Wolność i odpowiedzialność



PIOTR JAROSZYŃSKI

Życie stawia nas nieustannie w sytuacjach, w których musimy podejmować rozmaite decyzje. Jedne są prozaiczne, dotyczą spraw codziennych, do których podchodzimy niemal automatycznie: jak się ubrać, co kupić na śniadanie, jakim autobusem gdzieś dojechać etc. Inne są poważniejsze, dotyczą szkoły, pracy.

Podjęcie decyzji w sprawie odpowiedzialności na zadane przez nauczyciela pytanie: Czy Sobieski ocalił Europę w 1683 roku, czy w roku 1684? nie jest łatwe, zwłaszcza jeśli nadmiar różnych dat miesza nam się w głowach.

Trudne jest również podjęcie decyzji w wielu sprawach zawodowych, wymagających dobrego przygotowania i długiego namysłu. Jakiej koncentracji wymaga decyzja skoczka narciarskiego o momencie odbicia z progu, gdy centymetry ważą o długości lotu. Jeśli odbije się za wcześnie, lot będzie krótki, jeśli za późno – jeszcze krótszy. A cóż mówić o decyzjach militarnych lub politycznych, od których zależeć może los milionów ludzi. Rozkaz zrzucenia bomby na jakieś miasto łączy się w sposób



ŻYCIE NIEUSTANNIE STAWIA CZŁOWIEKA PRZED WYBOREM



FRAGMENT OBRAZU MICHAŁA ANIOŁA STWORZENIE ADAMA

nieunikniony ze śmiercią wielu osób. Legalizacja aborcji lub eutanazji doprowadzić może do większych zniszczeń niż wojna, choć na zewnątrz nie ma to wymiaru tak spektakularnego. Są również decyzje osobiste rzutujące na całe nasze życie: Jakie wybrać studia? Z kim zawrzeć związek małżeński? Czy i w kogo wierzyć?

Życie człowieka jest życiem moralnym. Będąc rozumnymi, musimy myśleć, będąc wolnymi, musimy wybierać. Życie pozbawione rozumu i wolności staje się życiem nieludzkim. Jako ludzkie musi być przemyślane i wolne. Na czym więc polega problem? Na tym, że nie jest łatwo rozpoznać prawdę, a gdy ją poznamy, wiele powodów

odciągnąć nas może od słusznego dobra. Niewiele trzeba, aby podjąć złą decyzję, która będzie szkodzić nam lub innym, teraz lub później.

Kto traktuje swoje życie poważnie i wiele doświadczył, ten zdaje sobie sprawę z ciężaru podejmowanych decyzji. Kto natomiast życie bierze lekko, ten przede wszystkim lekceważy konsekwencje podjętych decyzji. Taka postawa bliższa jest ludziom młodym. Ale są też ludzie dorośli, którzy nie wydorosleli, patrzą na wszystko żartobliwie albo wręcz cynicznie. Podejmują decyzje, ale bez odczuwania ciężaru odpowiedzialności. Są też tacy, którzy ewidentnie lubią komuś szkodzić. Ludzie są bardzo różni, często nieprzeniknieni.

Człowiek, który podchodzi do życia poważnie, okazuje przede wszystkim dobrą i prawą wolę. Dylemat polega na tym, jak rozpoznać prawdziwe dobro? Czujemy, jak w wielu wypadkach nie starcza nam sił poznawczych, aby coś dokładnie rozszyfrować. A czas ucieka, decyzję trzeba podjąć. Co wówczas robimy? Mamy do wyboru kilka możliwości. Możemy kogoś, kto cieszy się autorytetem, zapytać, co by nam radził w naszej sytuacji. Takim autorytetem mogą być rodzice, dziadkowie, nauczyciele lub osoby duchowne. Jakże ważne jest, aby mieć wokół siebie ludzi, którzy mogą nam życzliwie coś doradzić. Są oni wprost bezcennym skarbem.

Inna możliwość, to podpatrzenie, jak robią inni. Tak dzieje się najczęściej, ludzie naśladują jedni drugich. Sąsiad naśladuje sąsiada, uczeń ucznia, pracownik pracownika, telewizyjny widz telewizora. Powstaje w końcu łańcuch reakcji masowych, który przybiera postać nieokreślonej masy. Na pytanie: Dlaczego tak postępujesz? nie pojawia się odpowiedź, bo to jest słuszne, bo tak uważam, bo tak mi doradzono, ale: BO INNI TEŻ. Cały wolny czas spędzam na oglądaniu telewizji, bo inni też; kupuję w supermarketach, bo inni też; pozwalam



ARCHIWUM ZPB

AUTORYTETEM DLA DZIECI SĄ PRZEDZIE WSZYSTKIM ICH RODZICE



Podjęcie decyzji nie jest trudne

Trudne jest to, co następuje potem

DEMOTYWATORY.PL

dzieciom na wszystko, bo inni też; lekceważę ojczyznę, bo inni też; wypinam pierś do orderów, bo inni też. Takim wytłumaczeniem nie ma końca: robię wszystko, co inni. A jeśli robię to, co inni, to jestem w porządku. Czyżby?

A jeśli inni się mylą? Jeśli są sprytnie manipulowani? Jeśli stracili poczucie honoru? A jeśli demoralizacja postąpiła tak daleko, że wracają czasy Sodomy i Gomory, czy wówczas również będziemy się usprawiedliwiać, że inni też? Przecież jeśli ci inni źle postępują, to nie wolno ich naśladować, nie wolno się za nich chować, nie wolno się do nich upodabniać. Oni nie

mają żadnej mocy, choćby ich były miliony, setki milionów, aby nas usprawiedliwić i aby zło zamienić na dobro. Zupełnie tak samo, jak nie mają mocy, aby sprawić, że dwa plus trzy równa się sześć, choćby wszyscy głosowali, że to jest sześć.

Za podejmowane decyzje każdy z nas jest odpowiedzialny osobiście. Może się radzić, może naśladować innych, ale ostatecznie sam w swoim sumieniu musi rozpoznać, co jest dobre, a co złe. Człowiek sam bierze odpowiedzialność za swoje wybory. Na tym polega wolność i na tym polega odpowiedzialność. To jest trudne, ale jedynie ludzkie ■

Polacy i język polski na Grodzieńszczyźnie



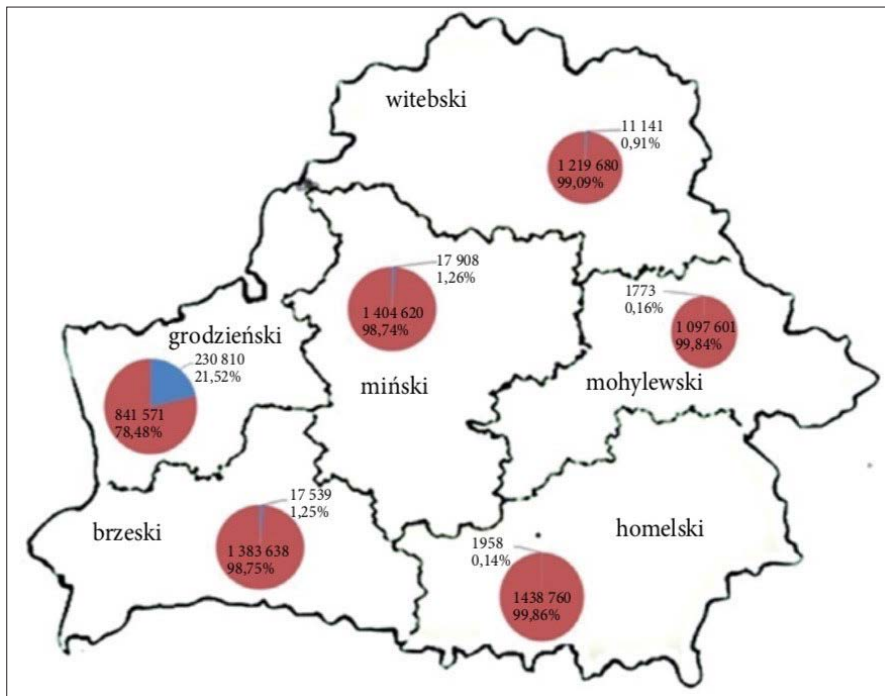
KATARZYNA KONCZEWSKA

Monografia naukowa „Polacy i język polski na Grodzieńszczyźnie” powstała jako wynik badań prowadzonych w latach 2010–2014, uzupełnionych badaniami z lat 2015–2020. Miała dwa wydania, w roku 2021 i 2024. W 2022 r. została zgłoszona do nagrody Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, a w 2023 r. – do Nagrody Wydziału I PAN im. Kazimierza Nitscha.

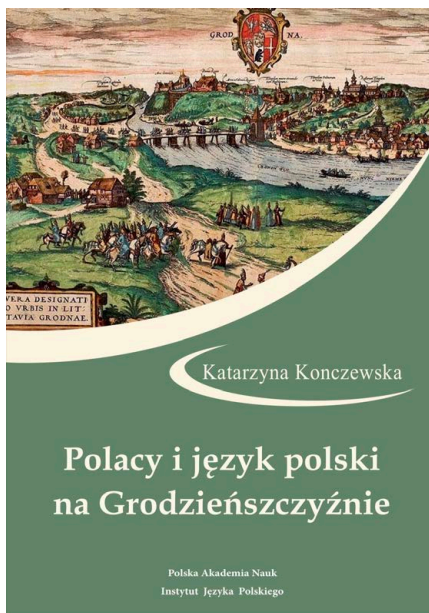
„Jestem pochodzenia szlacheckiego, wysokiego, polskiego bardzo. Nasza miejscowość okolica, my wszyscy lubili po polsku, pięknie rozmawiali”.

„Po polsku rozmawiali. Rodzice z nami starali się. Bo my stąd tylko i polski język znamy. A skąd? Przecież wiadomo, jak było. Wszystko po kryjomu było tak”.

„My wszyscy rozmawiali po polsku i dla mnie język polski był zawsze na pierwszym miejscu. Pamiętam, jak to było u moich rodziców. Jak tylko do domu wchodził ktoś, kto rozmawiał po polsku – to ojciec nie wiedział, gdzie tego człowieka posadzić. Gotów był oddać temu człowiekowi wszystko, wszystko. Ojciec mówił: «To nasz



MAPA OPRACOWANA PRZEZ KATARZYNE KONCZEWSKĄ DLA MONOGRAFII NA PODSTAWIE DANYCH Powszechnego Spisu Ludności Republiki Białoruś z 2009 r.



OKŁADKA KSIĄŻKI AUTORKI ARTYKUŁU

człowiek»”.

Tak opowiadali o sobie, Polakach, i o języku polskim moi liczni rozmówcy, z którymi spędziłam wiele godzin w ciągu kilku lat badań na Grodzieńszczyźnie, przed-

stawionych w omawianej monografii. W związku z tym, że została przygotowana do druku w okresie, kiedy wyniki spisu ludności 2019 r. jeszcze nie były dostępne, przedstawione w niej dane statystyczne pochodzą ze spisu z 2009 r.

Grodzieńszczyzna niejedno ma imię. Historyczna Grodzieńszczyzna to dawny powiat grodzieński, który powstał w 1413 r. jako jednostka terytorialna województwa trockiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, a następnie wszedł w skład I Rzeczypospolitej. Po rozbiorach zaborca rosyjski utworzył w 1801 r. gubernię grodzieńską. W czasach II Rzeczypospolitej powiat grodzieński w 1921 r. wszedł w skład województwa białostockiego. Po II wojnie światowej na mocy postanowień konferencji jałtańskiej teren historycznej Grodzieńszczyzny przecięła granica państwowa. Obecnie dawne zie-

mie grodzieńskie wchodzą w skład trzech państw: Białorusi (z centrum w Grodnie), Polski (okolice Krynek) i Litwy (okolice Druskienik).

Współczesny obwód grodzieński jest najmniejszy z sześciu obwodów Białorusi, zajmuje powierzchnię 25 127 kilometrów kwadratowych. W swoim ostatecznym kształcie został uformowany dopiero w 1965 r., po przyłączeniu do niego części zlikwidowanych obwodów mołodeczkańskiego i baranowickiego; część obwodu stanowią też ziemie historycznej Wileńszczyzny. Wskutek zmian historycznych, politycznych i administracyjnych zamieszkująca go liczba osób deklarujących polskie pochodzenie znacznie się zmniejszyła, ale nadal jednak pozostaje największa na Białorusi – 230 810 osób (wg danych 2009), co stanowi ponad 21% mieszkańców obwodu (dane z poprzednich spisów ludności: 1999 r. – 294 090, 1989 – 300 836, 1979 – 299 260, 1970 – 276 507, 1959 – 332 430).

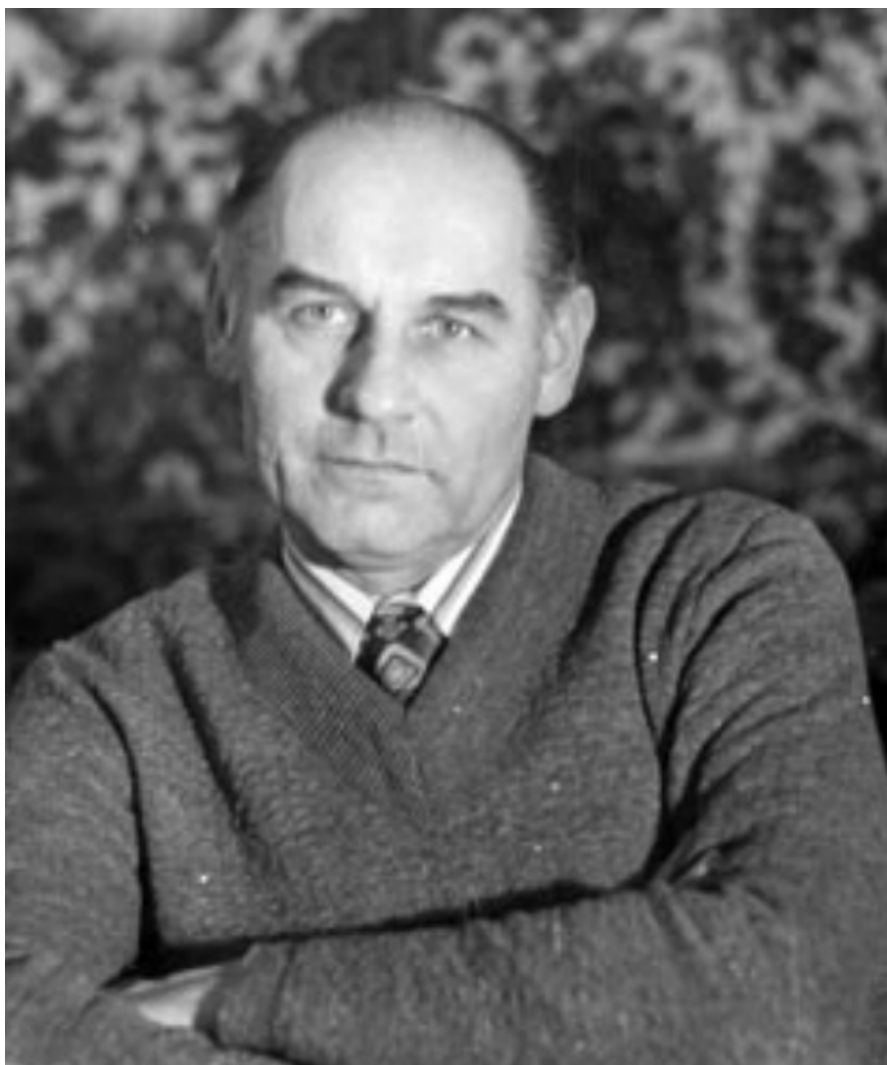
Sytuacja w poszczególnych rejonach (powiatach) obwodu grodzieńskiego liczby ludności deklarującej pochodzenie polskie została przedstawiona na wykresie na następnej stronie.

W białoruskim dyskursie naukowym i publicystycznym często pojawiają się głosy o sztuczności tej identyfikacji, która rzekomo jest skutkiem wyłącznie przymusowej polonizacji miejscowej ludności białoruskiej. W polskiej prasie natomiast sporadycznie jest podnoszone pytanie: „Co to za Polacy, którzy nie umieją po polsku?”. Książka „Polacy i język polski na Grodzieńszczyźnie” jest próbą odpowiedzi na te wątpliwości.

Sytuacja socjolingwistyczna na Grodzieńszczyźnie jest dość specyficzna. W formularzach ankietowych spisu ludności na Białorusi z 2009 r. były pytania o narodowość, język ojczysty i – po raz pierwszy – o język, którym ankietowani posługują się w domu.

narodowość/rok	1959	1970	1979	1989	1999	2009
Białorusini	646718	729381	698420	702208	738216	715249
Polacy	332430	276507	299250	300836	294090	230810
Rosjanie	72250	86145	99597	124250	119200	87451
Ukraińcy	12004	16230	18677	23401	21166	14983
Litwini	1754	4224	3427	3087	2964	2153

TABELA PRZEDSTAWIA LICZBĘ LUDNOŚCI PODSTAWOWYCH NARODOWOŚCI OBW. GRODZIĘŃSKIEGO W WYBRANYCH LATACH. OPR. K. KONCZEWSKA NA PODSTAWIE NARODOWEGO KOMITETU STATYSTYKI BIAŁORUSI



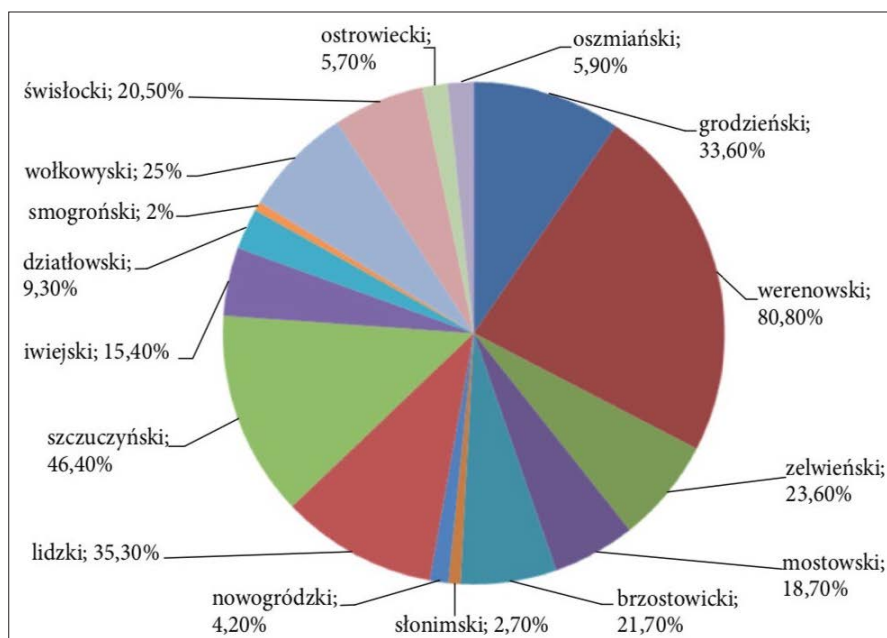
WACŁAW WERENICZ – BIAŁORUSKI JĘZYKOZNAWCA, POLONISTA I SŁAWISTA

Opublikowane w 2010 r. dane statystyczne ukazują sporą rozbieżność pomiędzy deklarowaną narodowością, językiem ojczystym a językiem, w którym rozmawia się w domu. Na 230 810 osób deklarujących się jako Polacy język polski wskazało jako ojczysty 12 114 osób, a jako język domowy – 3133 osoby. Według danych z 2019 r., ogólna liczba Polaków na Białorusi zmniejszyła się i wynosi 287 693 osoby (w poprzednich spisach od-

powiednio: 2009 r. – 294 549, 1999 – 395 712), w tym w obwodzie grodzieńskim – 223 119 osób. Polacy nadal jednak są jedną z najliczniejszych grup narodowościowych w regionie grodzieńskim (21,7% ogólnej liczby mieszkańców), drugą po Białorusinach (68,3%). Rosjan jest 6,4%, a Ukraińców 1%. Najwięcej osób polskiego pochodzenia na Grodzieńszczyźnie mieszka w miastach (157 280 osób, co stanowi 70,5% ogółu), na

wsi jest ich 65 839 (29,5%). Wśród ogólnej liczby mieszkańców deklarujących narodowość polską język polski jako ojczysty wskazało 14 835 osób, co stanowi 6,6% ogółu (w 2009 r. – 12 114 osób, 5,2%), a jako język domowy – 2667 osób, co stanowi 1,2% (w 2009 r. – 3133 osoby, 1,3%), czyli obserwujemy wzrost świadomości językowej przy jednoczesnym minimalnym zmniejszeniu liczby osób używających języka polskiego do kontaktów domowych. Osoby narodowości polskiej jako język ojczysty wskazały również język białoruski – 125 113 osób, co stanowi 56% (w 2009 r. – 133 920, 57,9%) i język rosyjski – 82 505 osób, czyli 37% (w 2009 r. – 78 638, 34%), a jako język kontaktów domowych – język białoruski (109 210 osób, 48,9%; w 2009 r. – 93 995 osób, 40,7%) i język rosyjski (110 971 osób, 49,7%; w 2009 r. – 115 465 osób, 50%). Język polski jako ojczysty wskazali także przedstawiciele innych narodowości: 329 Białorusinów (w 2009 r. – 264 osoby), 46 Rosjan (w 2009 r. – 4 osoby), 15 Litwinów (w 2009 r. – 17 osób), 6 Tatarów (w 2009 r. – 2 osoby), po jednej osobie narodowości żydowskiej, niemieckiej, mołdawskiej i arabskiej. Język polski jako język kontaktów domowych wskazało 136 Białorusinów, 20 Rosjan, 6 Litwinów i 1 Tatar. Należy jednak pamiętać, że do wyników oficjalnego spisu ludności należy podchodzić ostrożnie: w spisie z 2019 r. w rubryce dotyczącej języka ojczystego czy języka domowego uwzględniono – poza językiem konkretnej grupy mniejszościowej – tylko języki rosyjski i białoruski (dane spisu z 2009 r. dostarczały informacji także o innych językach wskazanych przez ankietowanych). Należy też brać pod uwagę, że kryzys polityczny po 2020 r. znacząco zmienił sytuację socjolingwistyczną, a jej rzetelne zbadanie nie jest możliwe w obecnych warunkach.

Odnosząc się do przytoczonych



WYKRES UDZIAŁU PROCENTOWEGO POLAKÓW W POPULACJI POSZCZEGÓLNYCH REJONÓW OBW. GRODZIENSKIEGO. OPR. K. KONCZEWSKA DLA MONOGRAFII NA PODSTAWIE DANYCH Powszechnego Spisu Ludności Republiki Białoruś z 2009 r.



PODCZAS PROCESJI BOŻEGO CIAŁA W GRODNI

wyżej danych ankietowych, zauważę, że wysoki procent Polaków posługujących się językiem białoruskim może wynikać stąd, że nie mając wśród proponowanych wariantów odpowiedników „mowy prostej”, którą się posługuje większość mieszkańców wsi, respondenci za najbardziej bliski jej uznali język białoruski. Ważne jest także to, że wzrost polskiej świadomości narodowej zazwyczaj wyprzedzał polonizację językową wsi, dlatego ani dawniej, ani obecnie nie są rzadkie sytuacje, kiedy osoby deklarujące narodowość pol-

ską i znające polskie tradycje nie posługują się językiem polskim. Wacław Cockiewicz zauważył, że pojęcie języka ojczystego często określa „język narodu, z którym identyfikuje się dana osoba [...] Co więcej, możliwe są [...] przypadki całkowitej nieznaności języka deklarowanego jako ojczysty”.

Sytuację języka polskiego na Grodzieńszczyźnie warunkują następujące aspekty.

Terytorialny. Na znaczenie aspektu terytorialnego przy badaniu polszczyzny północno-wschodniej zwracał uwagę Wacław



FARA WITOLDOWA W GRODNIU, KTÓRA ZOSTAŁA WYSADZONA W POWIETRZE PRZEZ WŁADZE SOWIECKIE W 1961 R.

Werenicz. Badacz wyodrębnił kilka typów polskich wsi: a) dawne okolice szlacheckie, których mieszkańcy są potomkami dobrowolnie spolonizowanej szlachty białoruskiej i litewskiej lub, znacznie rzadziej, polskiej szlachty etnicznej; b) dawne osady budników mazowieckich; c) dawne osady chłopów oraz szlachty zaściankowej z polskich ziem etnicznych, które mieściły się obok większych majątków ziemskich i miały na celu ich zaopatrzenie i obsługę; d) wsie chłopów-przesiedleńców, którzy przyszli na Białoruś w poszukiwaniu nowej ziemi. Należy brać pod uwagę także ostatnią falę polskich przesiedleńców, legionistów Piłsudskiego, którzy dostawali ziemię za zasługi bojowe. Większość z nich represjonowano po wkroczeniu Sowietów w 1939 r.

Generacyjny. Często wybór i stopień znajomości języka zależy od tego, z którego pokolenia jest dana osoba: a) starszego, urodzonego przed II wojną światową i uczęsz-

czającego do polskiej szkoły; b) średniego, urodzonego w trakcie II wojny światowej i trzeciej ćwierci XX w., uczęszczającego do szkół rosyjskojęzycznych, lecz słyszącego język polski w domach; c) młodszego, urodzonego w ostatniej ćwierci XX w. i później, wychowanego już nie na ideologii sowieckiej i mającego możliwość uczenia się języka polskiego. W średniej grupie wiekowej należy także wyodrębnić oddzielną grupę urodzonych na początku lat 70. XX w., którzy jako pierwsi na początku odrodzenia polskość, na przełomie lat 80. i 90., mieli możliwość studiować w Polsce.

Religijny. Kody językowe są różne w zależności od wyznania. Często jest sytuacja, kiedy język polski jest wyłącznie językiem sacrum.

Socjalny. Potomkowie szlachty wyraźnie akcentują prymarność polszczyzny, posługują się językiem polskim w mowie i piśmie, przekazując następnym pokoleniom.

Poziom wykształcenia. Kompetencja językowa i wybór określonego kodu językowego w różnych sytuacjach zależą od wykształcenia użytkowników języka.

W monografii „Polacy i język polski na Grodzieńszczyźnie” wyodrębniono i szczegółowo omówiono następujące sfery używania języka polskiego: Kościół, rodzina, organizacje społeczne, szkoła, media, miejsca pochówku.

W czasach niszczenia polskośći właśnie Kościół był tym podstawowym miejscem, gdzie zachowywano i przekazywano następnym pokoleniom polski język i kulturę. Stąd rozpowszechniona do tej pory identyfikacja „katolik-Polak”. Eugeniusz Romer w komentarzach do „Spisu ludności na polskiej Litwie i Białorusi z 1919 r.”, który objął cały obszar tak zwanych Ziemi Wschodnich (czyli gubernię grodzieńską z wyłączeniem powiatów: białostockiego, bielskiego i sokólskiego, całą dawną gubernię wileńską z wyjątkiem skrawków

powiatu trockiego i część guberni mińskiej na zachód od Berezyny), tak przedstawia te kwestie: „Na całym obszarze [...] istnieje ścisła bardzo korelacja między wyznaniem a narodowością. Katolicy są narodowości polskiej i litewskiej, prawosławni są narodowości białoruskiej i rosyjskiej. Katolicy białoruskiego pochodzenia przyznali się w znacznej mierze do narodowości polskiej. Wszakże w tych ogólnych ramach wzajemnej relacji między wyznaniem a narodowością zachodzą rozliczne drobne modyfikacje, które są doniosłym objawem cywilizacyjnych wpływów wschodu i zachodu na pojęcie narodowości i na tendencje samookreślenia swej narodowości bez względu na wyznanie i pochodzenie etniczne”.

Należy podkreślić, że po II wojnie światowej w nowo wytyczonych granicach Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej znalazło się 370 świątyń należących przed wojną do archidiecezji wileńskiej oraz diecezji pińskiej i łomżyńskiej. Do lat osiemdziesiątych XX w. przetrwało zaledwie 96 z nich, a więc jedna czwarta z istniejących w 1945 r. Jednocześnie dążono do brutalnej likwidacji i kompromitacji księży i Kościoła katolickiego, będącego ostoją polskiej tradycji i języka. Kościoły dewastowano, rozgrabiano, niszczone. Tylko w 52 z zachowanych świątyń stale posługiwali duszpasterze. Relacje świadków tamtych wydarzeń uświadamiają nam, że miejscowi Polacy, często narażając swe życie i spokojne bytowanie, uratowali Kościół i jego świątynie od zniszczenia i zachowali w tak trudnych warunkach wiarę katolicką i język polski, przekazując je następnym pokoleniom: „Właśnie dzięki nam Kościół przetrwał na tej ziemi. Swoje dzieci również nauczyliśmy modlić się po polsku”.

Ważną rolę pełnił także dom rodzinny. W rodzinach wywodzących się z okolic szlacheckich zachowanie języka było kwestią



PIERWSZA MSZA ŚW. W ZWRÓCONYM WIERNYM KOŚCIELE PW. ZWIASTOWANIA NMP W GRODNIE. 1990 R.



ROLA BABĆ W RODZINIE W SPRAWACH PIELEGNOWANIA TRADYCJI, JĘZYKA OJCZYSTEGO, WIARY JEST BARDZO ISTOTNA, CZASAMI DECYDUJĄCA

honoru. Okolice szlacheckie, folwarki, zaścianki, a także gospodarstwa szlachty zagrodowej (które w dokumentach carskich określano jako „odnodworecy”) były ważnymi ośrodkami rozpowszechniania języka polskiego, nie mniej niż tradycyjnie wymieniane większe majątki i Kościoły. Polska samoświadomość szlachty opierała się na zespole pojęć: wyznanie katolickie, poczucie szlacheckości, miejscowe pochodzenie. Należy zwrócić uwagę, że po unii lubelskiej szlachta północnomazowiecka i podlaska zaczęła systematycznie przenikać także na teren historycznej Litwy, przede wszystkim do powiatu grodzieńskiego. Część szlachty grodzieńskiej wywodziła się także z ruskich i litewskich rodów, spolszczonych

już w XVI w., o czym wspomniał Jan Jakubowski w swym gruntownym opracowaniu „Powiat grodzieński w XVI w.” (1934).

Do naszych dni na Grodzieńszczyźnie zachowało się kilka skupisk dawnych osad szlacheckich, które do tej pory są nazywane okollicami. „Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej” (1924) tak wyjaśniał różnicę pomiędzy zaściankiem a okolicą: „Okolica – wieś zamieszkała przez drobną szlachtę jednego herbu, zaścianek – mniejsze osiedle zamieszkałe przez jeden ród”. Stanisław Zygmunt Hirszel w 1923 r. podkreślał: „Coraz bardziej znikające w całym kraju zaścianki drobnej szlachty zachowały się jeszcze na Grodzieńszczyźnie w dużej ilości

i stanowią większe środowiska ludzi świadomych swej przynależności narodowej i zachowujących stare tradycje”. Zachowaniu tych tradycji sprzyjała świadoma izolacja szlachty: okolice szlacheckie tworzyły zamkniętą, homogeniczną społeczność, szlachta nie kontaktowała z włościanami, nawet Polakami-katolikami, poza wynajmem ich do pracy. Na terenie tej części historycznej Grodzieńszczyzny, która po II wojnie światowej weszła w skład Związku Radzieckiego, odrębność ta została zachowana do lat 50. XX w., kiedy przymusowo zaczęto tworzyć kołchozy. Światy szlachecki i chłopski były zupełnie odrębne. Nawet jeżeli mieszkańcy wsi też byli Polakami i katolikami, to jednak uważano, że wsi są „też polskie, ale nie takie”, a mieszkańcy okolic szlacheckich byli nobilitowani: „Nie to, że Polacy, a szlachta”.

Znajomość polszczyzny posiadają mieszkańcy zarówno okolic, jak i wsi katolickich, jednak w okolicach jest to język codziennego użytku i kontaktów sąsiedzkich, a na wsiach – przede wszystkim język liturgii. Mieszkańcy okolic mają aktywną znajomość języka polskiego i to w jego formie archaicznej, przejętej od przodków (sociolekt szlachecki), a wsi – przeważnie bierną, z wyjątkiem osób o wysokim poziomie świadomości narodowej i wywodzącej się z nich inteligencji. Szlachta z okolic uczy dzieci polskiego w mowie i piśmie, rozmawiając z nimi w tym języku od małości, a na wsiach uczą się przeważnie tylko czytania po polsku: z Biblii, katechizmu i książek do nabożeństwa.

Język polski w czasach sowieckich miał wartość symboliczną, podkreślał przynależność do narodu polskiego, co pozwoliło na zachowanie polszczyzny w najtrudniejszych czasach.

„Po polsku rozmawiali. Rodzice z nami starali się. Bo my stąd tylko i polski język znamy. A skąd? Prze-



RODZICE CHCĄ, BY ICH DZIECI POZNAWAŁY I UCZYŁY SIĘ JĘZYKA OJCZYSTEGO



MŁODZIEŻ PODCZAS NAUKI W OŚRODKU NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO W GRODNIU

cież wiadomo, jak było. Wszystko po kryjomu było tak”. [...]

„Nauczycielka przyszła do mnie z taką pretensją: «Czemu wy rozmawiacie w domu po polsku do dzieci? Oni przecież nie wiedzą rosyjskiego». A ja do niej mówię, że my staramy się, żeby nasze dzieci polski język znali”.

Dom zatem był – obok Kościoła – tym miejscem, gdzie przekazywano znajomość polszczyzny. Było to szczególnie ważne w okresie braku szkolnictwa. Po II wojnie światowej, w lipcu 1947 r., szkolnictwo polskie na terenie obwodu grodzieńskiego przestało istnieć.

Według sprawozdań z tego roku w roku szkolnym 1944/1945 funkcjonowało tu 114 polskich szkół, w roku 1945/1946 – 40, 1946/1947 – 21, a na początku 1947 r. już tylko 16. W końcu lipca 1947 r. władze białoruskie zwróciły się do Stalina z prośbą o pozwolenie na likwidację polskich szkół, argumentując to brakiem polskojęzycznego szkolnictwa wyższego.

Odrodzenie nauki języka polskiego na Grodzieńszczyźnie rozpoczęło się dopiero w końcu lat 80. XX w., na fali przemian demokratycznych w Europie Wschodniej i Środkowej oraz rozpadu Związku

Radzieckiego. Na przełomie XX i XXI w. języka polskiego można było się uczyć w szkołach z polskim językiem nauczania w Grodnie i Wołkowysku (obecnie zlikwidowanych), a także w szkołach państwowych jako przedmiotu, na fakultetach i w kółkach (obecnie te formy także są praktycznie zlikwidowane) oraz w szkołach społecznych prowadzonych przez Polską Macierz Szkolną na Białorusi (obecnie zlikwidowana) i Związek Polaków na Białorusi. Należy zwrócić uwagę, że mimo okazałej liczby osób uczących się języka polskiego na Grodzieńszczyźnie w porównaniu z innymi regionami Białorusi (w latach przed likwidacją szkolnictwa) był to jednak wciąż znikomy procent w stosunku do liczby zamieszkujących te tereny osób deklarujących polskie pochodzenie. Przyczyną tego było utrudnianie przez władze dostępu do nauki języka polskiego, ale też niska świadomość narodowościowa tych, którzy polskość zachowali tylko w dokumentach.

Ważną sferą dystrybucji języka polskiego są media. Na Grodzieńszczyźnie przed kryzysem politycznym funkcjonowało 11 polskojęzycznych środków masowego przekazu, w tym gazety i czasopisma. Największy zasięg miały następujące z nich (chronologicznie): „Głos znad Niemna” (pierwszy numer ukazał się 3 grudnia 1989 r.); „Ziemia Lidzka” (wydanie przedwojenne z 1936 r., wznowione w 1990 r., wydawane najpierw w Lublinie, potem w Lidzie, do 2011 r.); „Magazyn Polski” (ukazujący się od marca 1992); „Słowo Ojczyście” (czasopismo dla nauczycieli, wydawane w latach 1996–2014); „Słowo Życia” (gazeta diecezjalna, ukazująca się od 1997 r. w Grodnie w dwóch wersjach językowych, polskiej i białoruskiej). Tematyka tych wydawnictw dotyczyła przede wszystkim współczesnego życia Polaków na Grodzieńszczyźnie i Białorusi, hi-



WAŻNYM ŚWIADECTWEM OBECNOŚCI POLSKOŚCI NA GRODZIĘNSZCZYŹNIE SĄ INSKRYPCJE NA NAGROBKACH W JĘZYKU POLSKIM

storii i kultury tych ziem, oświaty, wiadomości z Polski i świata. Do prasy dołączyły później także pozycje internetowe: strony polskich organizacji kulturalno-oświatowych, wersje elektroniczne polskojęzycznych wydań prasowych i strona diecezji grodzieńskiej, która od pierwszych lat swego funkcjonowania miała dwie wersje językowe, polską i białoruską. Wysoką wartość mają listy czytelników przychodzące do redakcji tych mediów. Pisane po polsku, są ważnym świadectwem żywej mowy, stopnia zachowania miejscowej polszczyzny i zachodzących w niej zmian.

Jednym z ważnych świadectw tego, że polskość na Grodzieńszczyźnie nie jest czymś sztucznym lub anachronicznym, jak to twierdzi władza białoruska czy nieznaną realiiw polscy publicyści, można przekonać się nie tylko w kościołach, gdzie ludzie modlą się, śpiewają czy rozmawiają między sobą po polsku, ale także na cmentarzach, gdzie większość napisów na nagrobkach, bez względu na lata powstania, jest sporządzona w języku polskim, często z zachowaniem specyficznej polszczyzny miejscowej. Inskrypcje polskoję-

zyczne, pisane nieraz odręcznie, z odstępstwami od norm ortograficznych, fonetycznych i gramatycznych, przyjętych w języku ogólnopolskim, są żywym świadectwem przywiązania do języka polskiego i troski o zachowanie tradycji.

Reasumując ten zwięzły przegląd zagadnień dotyczących języka, tradycji i kultury przedstawionych w monografii „Polacy i język polski na Grodzieńszczyźnie”, należy podkreślić, że jest ona nie tylko jedynym jak dotychczas kompleksowym opracowaniem na ten temat, dającym wgląd w szeroki zakres zagadnień związanych z życiem grodzieńskich Polaków, ale też ukazuje świat unicestwiany obecnie przez działania władz białoruskich, które coraz bardziej ingerują w każdą sferę używania języka polskiego, może poza miejscami pochówku zwykłych obywateli. Ingerencja ta jest na tyle aktywna i agresywna, że jej kontynuowanie może doprowadzić do eliminacji z językowo-kulturowego obszaru Białorusi zachowanych do tej pory języka i kultury polskiej lub ich znacznej, nieodwracalnej redukcji ■

Z Wańkowiczów Horwattowa – mistrzyni miłosierdzia



GIZELA CHMIELEWSKA

„Święty zapal rodzi święte uczynki /rękę swą otworzyła ubogiemu /a dłoń ciągnęła ku niedostatecznemu. Gabriela z Wańkowiczów Horwattowa zm. 4 marca 1887 r., 68 lat. Śpij spokojnie aniele”. Granitowa płyta właśnie z takim napisem została położona przez bliskich na mogile córki Michaliny z Moniuszków i Edwarda Wańkowiczów h. Lis, żony Stanisława Horwatta. Na Cmentarzu Kalwaryjskim w Mińsku.

Gabriela pochodziła z kochającego domu, rozmiłowanego w pracy, nauce i dobrych lekturach. Jej matka nie ograniczała swoich zainteresowań tylko do życia rodzinnego. Edward Woyniłłowicz, najstarszy wnuk Michaliny, tak ją wspominał:

„Była to osoba niepospolitych zalet serca i umysłu, koło niej cała rodzina się skupiała, do niej w trudnych chwilach się garnęła; do ostatnich chwil późnego wieku interesowała się gorąco wszystkim, co się na świecie działo, szczególnie zajmowała ją przyroda”.

Ojciec, prezydent Sądu Apelacyjnego guberni mińskiej, też cieszył się jak najlepszą opinią tak



GABRIELA HORWATTOWA Z WAŃKOWICZÓW. FOT. Z ARCHIWUM RODZINY EDWARDA WOYNIŁŁOWICZA

w pracy, jak i wśród znajomych i krewnych.

Panienka z Ślepianki Wielkiej

Państwo Wańkowiczowie mieli siedemnaścioro dzieci, z których ich najstarszy wnuk miał okazję po-

znać trzynastoro. Gabriela razem z licznym rodzeństwem wychowała się w Ślepiance Wielkiej, w dawnym zamczku radziwiłłowskim. Dziś w granicach Mińska. Miała siostry, m.in.: Annę, Jadwigę, Walerię, Zofię Pelagię. A także braci,

m.in.: Adama, Aleksandra, Jana, Kazimierza, Stanisława, Tadeusza, Władysława i Zygmunta. Urodziła się w 1819 r. Tak jak innym swoim dzieciom, rodzice zapewniłi jej dobrą edukację domową. Przekazali zasady, którymi sami kierowali się w życiu. Chcieli, by ich pociechy dbały nie tylko o swoje potrzeby, ale też o innych. Głównie tych, którzy nie mieli tak dobrych warunków finansowych jak oni.

Dobrym przykładem służyli też młodym Wańkowiczom ich krewni. Brat matki Dominik Moniuszko przekazał swoją ziemię chłopom. Założył szkołę dla wiejskich dzieci, działającą tylko zimą, gdy nie było prac w polu. Kazimierz Moniuszko z polecenia księcia Adama Czartoryskiego był kuratorem placówek oświatowych na Litwie i Wołyniu. Aleksander popierał ideę uwłaszczenia chłopów. Jednym z kuzynów Gabrieli był Stanisław Moniuszko, wielki polski kompozytor. Jej bracia też dawali powody do rodzinnej dumy. Jan został sławnym entomologiem. W 1906 r. Aleksander Jelski w artykule na łamach „Dziennika Wileńskiego” pisać o Gabrieli, tak to ujął:

„Mając tym sposobem po mieczu i po kądzieli we krwi wysoce szlachezną tradycję rozwinęła następnie wrodzone swe przymioty do stopnia całkowicie wyjątkowego”.

Hołowczyce zamiast Mińska

Gdy Gabriela osiągnęła stosowny wiek, wyszła za mąż. Jej wybrankiem, a może raczej wybrankiem jej rodziców – bo w tamtych czasach tak to najczęściej wyglądało – został Stanisław Horwatt, wówczas już wdowiec, starszy od niej o 15 lat. Jeden z czterech braci, do których należały ziemie położone nad Prypecią. Stanisław Horwatt był właścicielem majątku Hołowczyce, obejmującego kilka tysięcy hektarów w guberni mińskiej. Jego pierwszą żoną była Anna z Jeleń-



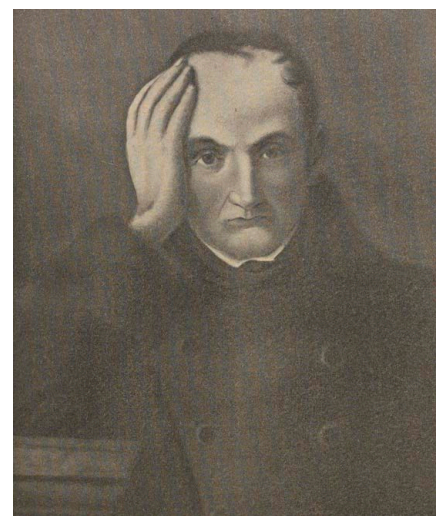
WŁADYSŁAW CZECHOWICZ

PAŁAC WAŃKOWICZÓW W ŚLEPIANCIE WIELKIEJ W MIŃSKU



POLSKA BIBLIOTEKA MUZYCZNA.PL

STANISŁAW MONIUSZKO



POLONA.PL

DOMINIK MONIUSZKO. 1904 R.

skich. Małżeństwo nie doczekało dzieci. Drugi związek też okazał się bezpotomny.

Państwo Horwattowie mieli spory majątek. Na pewno nie należeli do ludzi, którzy lubią wydawać pieniądze na zbytki. Gabriela przekonała męża, by posiadane środki przeznaczyć na zbożny cel. Razem za taki uznali pomoc dla bliźnich. W 1906 r. Aleksander Jelski, w publikacji pt. *Sylwetki zasłużonych niewiast polskich nad Niemną, Dniepru, Dźwiny* wspominał: „upamiętniła siebie na zawsze w stronach poleskich, kiedy mniej niż gdzie indziej przestrzegano sprawiedliwości i opieki względem ludzi. Zjawienie się tu anielskiej kobiety podbiło od razu dobre z natury serce męża i odtąd małżeństwo, dobrane wybornie nie mając własnych dzieci miłowało całą du-

szą wszystkich nieszczęśliwych, skołatanych grozą losu i biedą, bez różnicy wyznań czy pochodzenia”.

Horwattowie rozwinęli na szeroką skalę wielką akcję charytatywną. W swoim majątku utworzyli szpital i ochronkę. W ich domu, pod troskliwym okiem gospodarzy, wychowywały się sieroty. Dzięki finansowemu wsparciu wielu młodych ludzi zdobyło wykształcenie, a potem pracę. Wspierali młode rodziny. To wszystko robili bez rozgłosu, bardzo dyskretnie.

Państwo Horwattowie chętnie odwiedzali swoich krewnych w ich siedzibach nad Prypecią. Przy okazji pobytu w Barbarowie u Aleksandra Horwatta odwiedzali Jurewicze, gdzie znajdował się klasztor jezuicki. Gabriela razem z mężem podziwiała tam obraz Matki Boskiej Łaskawej, słynący cudami.

Wtedy jeszcze nie wiedziała, że w tym wypadku los wyznaczył jej ważną rolę.

Stanisław Horwatt zmarł w 1884 r. w wieku 80 lat. Został pochowany na skraju hołowczycyckiego parku. Wielkim marzeniem Stanisława było wybudowanie kościoła w Hołowczycach. Wyznaczył nawet sumę, która miała pokryć koszty. Tyle że problemem w tamtym czasie było uzyskanie pozwolenia na wzniesienie świątyni. Stanisław kościoła w Hołowczycach się nie doczekał. Pani Gabriela chciała spełnić marzenie zmarłego męża, ale i jej się to nie udało.

Po śmierci Stanisława Hołowczyce przeszły w posiadanie Maurycego Horwatta – bratanka męża Gabrieli, syna Daniela i Ifigenii z Ratyńskich z Narowli. Ten przeniósł się z Rzymu do hołowczyckiego pałacu z żoną Marią z Horwattów i z dziećmi: Marią, Janiną, Aleksandrą, Stanisławem, Karolem oraz Maurycym. Gabriela zaś zamieszkała w Mińsku. I tam rozpoczęła ostatni, jak się wkrótce okazało, rozdział w swoim życiu. Tak samo jak w Hołowczycach – wypełniony miłosierdziem. Z jej pomocy codziennie korzystali ludzie ubodzy, chorzy, pozbawieni wsparcia bliskich. Środki, które im przekazywała, ale i słowa pociechy pomagały zabić niejedną ranę, ukoić ból i głód. To był jej sens życia. Nie dbała o strojne kreacje czy o biżuterię. Wystarczała jej jedna skromna suknia. Liczyli się tylko ludzie, którym mogła pomóc.

Matka Boska Łaskawa z Jurewicz

Po powstaniu styczniowym władze carskie nakazały zamknięcie świątyni katolickich i przekształcenie ich w prawosławne. Nakaz ten objął również kościół Jezuitów w Jurewiczach, gdzie znajdował się obraz Matki Boskiej Łaskawej, pochodzący z końca XV lub



KIEDYS KATOLICKA, DZIS PRAWOSŁAWNA ŚWIĄTYNIA W JUREWICZACH



GIZELA CHMIELEWSKA

OBRAZ MATKI BOSKIEJ ŁASKAWEJ W KOŚCIELE PW. ŚW. BARBARY W KRAKOWIE. 2008 R.

początku XVI wieku. Prof. Stefan Kieniewicz w książce pt. *Dereszewicz 1863*, wydanej w 1986 r. napisał, że proboszcz świątyni postanowił ocalić obraz. Znał dobrze rodzinę Horwattów i spokrewnionych z nimi Kieniewiczów z Dereszewicz. Miał do nich zaufanie. Poprosił Jadwigę Kieniewiczównę, siostrzenicę Stanisława Horwatta, utalentowaną malarkę o zrobienie kopii oryginału. Gdy ta była gotowa, wstawił ją w miejsce autentycznego dzieła. Podobno od tego

czasu skończyły się tam cuda. To był rok 1864.

Prawdziwy obraz, bez wotów i korony, bo te zostały w Jurewiczach, za zgodą Horwattów został ukryty w Hołowczycach. Po śmierci męża pani Gabriela, wyprowadzając się do Mińska, zabrała go ze sobą. W 1885 r. wywoziła cenne dzieło do Krakowa, o czym w pracy wydanej w Krakowie w 1905 r. pt. *Jezuici w Polsce* informował Stanisław Załęski. Tam przekazała go kolegium Jezuitów, z zaznacze-

niem, że depozyt można będzie oddać z powrotem do Jurewicz, gdy świątynia wróci do jezuitów. Z kolegium obraz trafił do krakowskiego kościoła pw. św. Barbary. Pozostaje tam do dziś, bo jezuita nie wrócili do Jurewicz. W dawnych budynkach katolickiej świątyni znajduje się klasztor prawosławny.

Ostatnia wola

Dwa lata po śmierci męża – 3 października 1886 r. – Gabriela Horwattowa, już wówczas bardzo chora, spisała w Mińsku testament. Na czterech kartach papieru wyraźnym pismem, po polsku, przedstawiła swoje dyspozycje. Jak zaznaczyła:

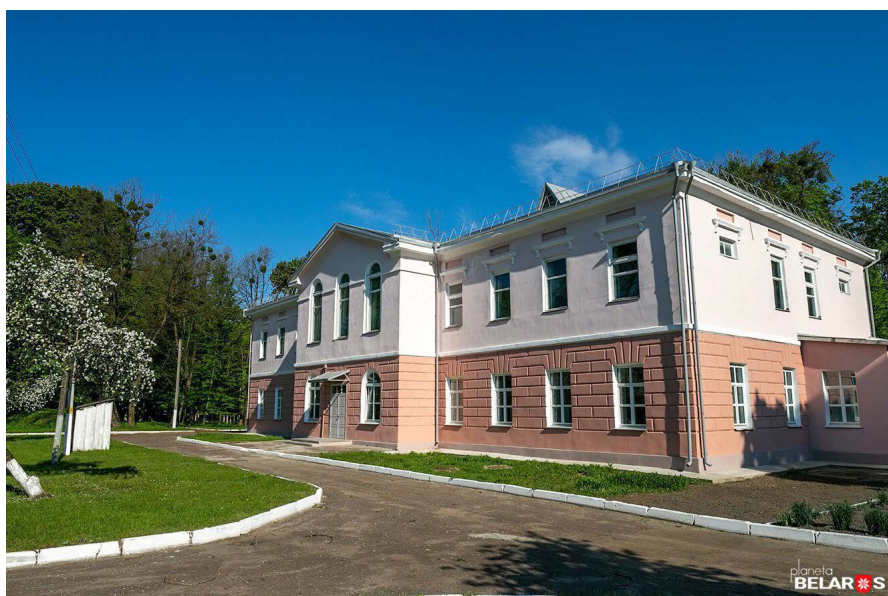
„Kapitał otrzymałam w spuściznie po moim mężu z dorobionego przez niego samego funduszu, a zresztą z ustępstw uczynionych przy dziale, najbliższym jego krewnym spełniłam przed czasem to, co mogłoby jeszcze, względem nich, mnie obowiązywać. Może zaś własni krewni nie wezmą mnie za złe dowolnego rozporządzenia funduszem, który nie po rodzicach odziedziczyłam. W Imię zatem Boże za jego Świętem błogosławieństwem, objawiam moją wolę, z prośbą przede wszystkim o stałą pamięć w modlitwach o duszy ś.p. Stanisława (...) dobroczyńcy w tych zapisach moich i jako też dziękczynienie należne (...), która pracę Jego błogosławiła”.

Na egzekutorkę testamentu Gabriela wyznaczyła Michalinę z Woyńłłowiczów Horwatt – swoją siostrzenicę, córkę chrześną, a jednocześnie i szwagierkę. Michalina była bowiem drugą żoną Ottona Horwatta – brata jej męża. W gronie beneficjentów testamentu znalazły się m.in. seminaria duchowne oraz uczniowie, co Gabriela tak tłumaczyła:

„Nim nastąpią czasy, w których zapisy na stypendia szkolne i Seminarium katolickie będą mogły mieć zupełne zabezpieczenie, nie można inaczej postąpić jak z procentów



BYŁY PALAC HORWATTÓW W HOŁOWCZYCACH. 2009 R.



OBECNY WYGLĄD DAWNEJ REZYDENCJI HORWATTÓW

kapitału utrzymywać młodzież jednej i drugiej kategorii. (...) Seminarium katolickie są na ogół tak źle uposażone, że i zbrodnią krajową nazwać można brak pamięci o tych wszystkich, którzy nam Kapłanów wychowują. Wychodzą Alumni z Zakładów z siłami tak słabymi, iż później podołać nie mogą z trudnościami pracy kapłańskiej i bardzo często przedwczesnym zgonem osierocają wiernych”.

Pani Horwattowa przeznaczyła 10 tys. rubli na stypendia szkolne, 11 tys. na seminarium duchowne. Nie zapomniała o wielkim marzeniu

męża – budowie kościoła w Hołowczycach. Na ten cel przeznaczyła 11 950 rubli, zaznaczając, że ta suma musi też pokryć koszt postawienia pomnika na grobie męża:

„Jeżeli za życia mego nie postawię pomnika na grobie śp. męża mojego, z tychże pieniędzy, koszt na to wyłączyć się musi. Jeżeli z nich stałe stypendia urządzić, proszę, aby to były od imienia męża mojego, a budowę kościoła lub kaplicy jeżeli nikt do kosztu przyłączyć się nie zechce, aby (...) ruszyła w Hołowczycach w myśl (...) Stanisława, który tego pragnął

dokonać za życia swego”.

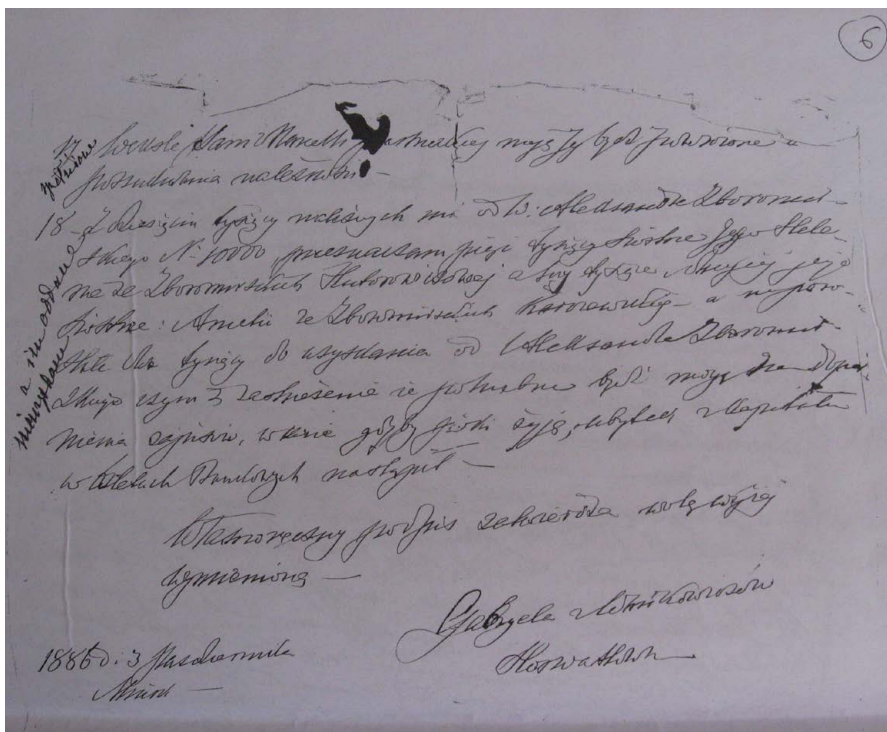
W testamencie została też ujęta m.in. jej siostra Anna Woyniłłowicz i siostrzenica Maria z Woyniłłowiczów Bielska z Atteczyny. Także najmłodsza córka jej sławnego kuzyna Stanisława Moniuszki – Cecylia. Być może w tym ostatnim przypadku Gabriela zrobiła ten zapis, mając na uwadze trudną sytuację krewnej, również tę zdrowotną. Cecylia była chora psychicznie, wiele lat spędziła w szpitalu w Tworkach i tam zmarła w 1913 r. Zapisy w testamencie dotyczyły również krewnych ze strony męża, m.in. Gabrieli, córki Marii z Horwattów i Macieja Chłapowskich z Czerwonej Wsi w Wielkopolsce. Panna Gabriela była siostrzenicą Stanisława Horwatta.

Michalina Horwatt sumiennie wywiązała się w roli egzekutorki testamentu ciotki. Na marginesie dokumentu zapisywała informację o realizacji kolejnych dyspozycji spadkowych. Dopilnowała, aby w Hołowczycach stanął pomnik Stanisława Horwatta. Co roku wysyłała do Jerozolimy pieniądze na tzw. obligacje mszalne, czyli msze odprawiane przy grobie Chrystusa w intencji rodziców Gabrieli, jej męża. Ją też dopisała do tej listy. Tylko jednej ważnej rzeczy nie udało się załatwić. Nie doszło do budowy kościoła w Hołowczycach. Pieniądze na ten cel przekazała Stanisławowi Horwattowi, synowi Maurycego. Liczyła, że jemu się to uda. Niestety, czas mijał, sprawa nie ruszyła z miejsca. Traktat rycki zabrał wielu Polakom rodzinne majątki, w tym i Horwattowi. On, ratując życie, po zwolnieniu z więzienia w Moskwie wyjechał do Polski. Najpierw z rodziną osiadł w Wielkopolsce. Później przeniósł się na ziemię lubelską do siostry Marii Tuszowskiej. I tam zmarł w marcu 1935 r. Został pochowany na cmentarzu w Grabowcu.

Przepadły pieniądze, przepadła i nadzieja. Natomiast testament



GRÓB GABRIELI HORWATTOWEJ NA CMENTARZU KALWARYJSKIM W MIŃSKU. 2015 R.



KOŃCOWY FRAGMENT TESTAMENTU GABRIELI HORWATTOWEJ Z JEJ PODPISEM

pani Gabrieli, spisany na delikatnym papierze, dzięki krewnym Michaliny Horwattowej szczęśliwie przetrwał w rodzinnych zbiorach.

Na Cmentarzu Kalwaryjskim

Gabriela zmarła 4 marca 1887 r., zaledwie pół roku po spisaniu testamentu. Nie spoczęła w Hołowczycach u boku męża. Pochowano ją w grobach rodzinnych Wańkowieczów na Cmentarzu Kalwaryjskim w Mińsku. Pogrzeb poprzedziła msza żałobna w kościele katedralnym. Informacja o jej śmierci trafi-

ła na łamy tygodnika „Kraj”, gdzie napisano m.in.:

„Śp. Gabriela była niewiastą wyjątkowej cnoty chrześcijańsko-obywatelskiej i osobą niezwykle dobroczynną, to też śmierć jej okryła prawdziwą żałobą całe społeczeństwo mińskie”.

Z kolei na łamach „Kuriera Warszawskiego” można było przeczytać, że nabożeństwo żałobne w intencji Gabrieli Horwattowej odbędzie się 22 marca 1887 r. o godz. 10. w kościele Świętego Krzyża przed wielkim ołtarzem.

W Mińsku na miejscu wiecznego spoczynku odprowadzało ją żyjące rodzeństwo: Anna Woyniłłowiczowa, Jadwiga Rewieńska i Waleria Wańkowicz oraz Kazimierz i Zygmunt Wańkowiczowie, a także liczni krewni i jej podopieczni. Siedem lat później w tym samym miejscu na Cmentarzu Kalwaryjskim Mińsk żegnał młodszego brata Gabrieli – Kazimierza Wańkowicza. Jak napisano na łamach tygodnika „Kraj”:

„Był on jakby uosobieniem wszystkich pięknych cnót serca dwóch domów, to jest Wańkowiczów Ślepiąskich i Moniuszków. Tych co wydały swego czasu takich filantropów, jak Kazimierza Moniuszko, Dominika i mistrza Stanisława, słynnego twórcę «Hal-ki». To też niemały zastęp ludzi stracił w nim swego prawdziwego dobroczyńcę”.

Pamięć o zasługach Gabrieli Horwattowej przetrwała wiele lat. Aleksander Jelski w 1906 r. w książce *Sylwetki zasłużonych niewiast polskich znad Niemna, Dniepru, Dźwiny* przypomniał zasługi przedstawicielki wańkowiczowskiego rodu. W tym samym czasie wiedzą na ten sam temat podzielił się z czytelnikami „Dziennika Wileńskiego”. Pisał tam m.in.: „każdy kto się zgłosił czy w Hołowczycach, czy w Mińsku otrzymywał na poczekaniu pomoc, wsparcie, radę, protekcję, pocieszenie i otuchę. (...) Hojną ręką rozsypywała tysiące rubli. Dom jej był przytuliskiem nędzy. Głos opinii publicznej tym bardziej wielbi pamięć rzadkiej mistrzyni miłosierdzia”.

Ponad sto lat później w pięknie wydanej książce, poświęconej Wańkowiczom, która ukazała się w Mińsku w 2012 r. wspomniano zasługi m.in. malarza Walentego Wańkowicza i pisarza Melchiora Wańkowicza. O działalności społecznej tej jakże mocno zasłużonej dla ziemi mińskiej przedstawicielki rodu Wańkowiczów nie ma tam ani słowa.



MICHALINA Z WOYNIŁŁOWICZÓW HORWATTOWA. PRZED 1904 R. FOT. Z ARCHIWUM EDWARDA WOYNIŁŁOWICZA



GABRIELA Z HORWATTÓW WAŃKOWICZOWA Z ŚLEPIANKI WIELKIEJ. FOT. Z ARCHIWUM EDWARDA WOYNIŁŁOWICZA

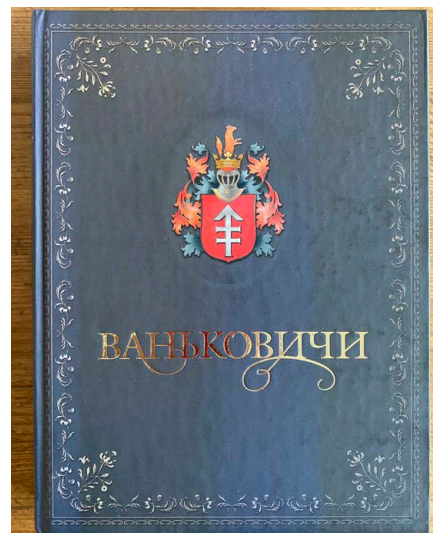


ALEKSANDER JELSKI I JEGO DZIEŁO O ZASŁUŻONYCH POLKACH



Druga Gabriela

A tak na marginesie – w lipcu 1894 r. Piotr Wańkowicz bratanek pani Horwattowej ożenił się z Gabriela z Horwattów, córką Karoliny z Potworowskich i Artura Horwattów z Narowli. Żona Wańkowicza nie tylko nosiła to samo imię co nieżyjąca już w tym czasie stryjenka jej męża. Ona także wspierała ludzi chorych i pokrzywdzonych przez los. Działała m.in. w Towarzystwie Niesienia Pomocy Ubogim, w Towarzystwie Dobroczynności. Wraz z mężem hojnie wspierała liczne akcje charytatywne. Ale jej historia to już temat na inne opowiadanie ■



KSIĄŻKA POŚWIĘCONA RODOWI WAŃKOWICZÓW, WYDANA W MIŃSKU W 2012 R.



ODBUDOWANE BUDYNEK GORZELNI I INNE ZABUDOWANIA GOSPODARCZE DAWNEGO MAJĄTKU W ŁOSZYCY, ODDANE DO UŻYTKU W 2025 R.

Łoszyca: nowe życie dawnej rezydencji

MARIA ROTKIEWICZ

Majątek znajdował się 5 km od Mińska, dzisiaj to jedna z dzielnic białoruskiej stolicy. Pierwsza wzmianka o nim, położonym w malowniczej okolicy u zbiegu rzek Świsłocz i Łoszyca, pochodzi z 1557 r. Obecnie większość obiektów dawnego majątku jest odbudowana i nosi nazwę Zespół Dworsko-Parkowy Łoszyca.

W ciągu ponad 400 lat Łoszyca należała do kilku znanych rodów. Najdłużej, bo przez trzy stulecia, dobra należały do Pruszyńskich. Stanisław Pruszyński założył malowniczy park w Łoszycy. Spacerowali w nim m.in. kompozytor Stanisław Moniuszko i dramaturg Wincenty Dunin-Marcinkiewicz. W 1884 r. właścicielem majątku został Eustachy Lubański, wówczas dobra obejmowały ponad trzy tys. hektarów. Wraz z żoną Jadwigą z Kiniewiczów prowadzili



JÓZEF PESZKA ŁOSZYCA PRUSZYŃSKICH. 1800 R.

dom otwarty. Pisała o tym Gizela Chmielewska w artykule „Cień nad Świsłoczą, czyli historia Jadwigi Lubańskiej” w „Magazynie Polskim” (11/2025, s. 18-22). Autorka zwróciła w nim także uwagę na pracę społeczną i działalność dobroczynną, jaką prowadziła właścicielka Łoszycy. Wspierała m.in. Mińskie Towarzystwo Dobroczynności, miński oddział Towarzystwa Ochrony Kobiet, z jej inicjatywy zostało powołane Towarzystwo

Niesienia Pomocy Ubogim i Chorym Chrześcijanom m. Mińska. Ten ważny wątek jej życiorysu niestety pomijają białoruskie media.

Pięciohektarowy park krajobrazowy rozciąga się wokół dawnej rezydencji w Łoszycy. Ze starodrzewem, egzotycznymi gatunkami drzew oraz długą aleją lipową jest obecnie ulubionym miejscem spacerów wielu Mińszczan. O jego znaczeniu dla miasta świadczy fakt, że 30 grudnia 2025 r. drze-

wostan parku został ogłoszony botanicznym pomnikiem przyrody. Zachowała się brama wjazdowa do siedziby. Obok niej stoi domek stróża, w którym obecnie znajduje się kawiarnia.

W 2002 r. władze Mińska zdecydowały o odbudowie zespołu dworskiego. Prace ruszyły sześć lat później. W 2015 r. została otwarta dla zwiedzających dawna rezydencja Lubańskich, w której rozmieściło się muzeum „Siedziba w Łoszycy”, jego ekspozycja jest poświęcona ostatnim właścicielom – Pruszyńskim i Lubańskim. Znajdują się tu mały i duży salon, sala balowa, gabinet. Odnowiono również oficynę, w której znajduje się filia muzeum ze stałą wystawą „Koło czasu”.

Jesienią 2025 r. w odrestaurowanych, od dawna nieużytkowanych, budynkach zabytkowych, na terenie dworu i parku w Łoszycy otwarto kilka obiektów, m.in. w dawnej gorzelnii. Po zakończonej rekonstrukcji historycznej zabudowy pozostały jeszcze dwa obiekty w niemal całkowitej ruinie. To młyn w głębi parku oraz kaplica-grobowiec, po wysadzeniu jej w powietrze w 1935 r. pozostał jedynie fragment ściany.

W grudniu 2025 r. przedstawiono koncepcję, jak będą wyglądać wspomniane obiekty. Jak informują białoruskie media, ich odbudowa rozpocznie się już w tym roku. Dla obu obiektów opracowywana jest dokumentacja projektowa. W prowadzeniu prac projektowych pomocne są odnalezione fotografie, przedstawiające budynki w pierwotnym kształcie.

Ze zdjęć i materiałów archiwalnych udało się ustalić, że kaplica-grobowiec Pruszyńskich, wzniesiona w XVIII w., była ośmiobokiem z dachem czterospadowym, zwieńczonym kopułą na bębnie. Elewacje zdobiły pilastry, ściany fasad wykończono naczółkami ze stiukową dekoracją i gzymsem. Pokrycie dachu wykonano początkowo z gontu, a następnie



KAPLICA PW. NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY NA POCZĄTKU XX W. OBOK: FRAGMENT POZOSTAŁEJ PO NIEJ ŚCIANY



POZOSTAŁOŚCI PO STARYM MŁYNIE W ŁOSZYCY, KTÓRY MA BYĆ ODBUDOWANY

z blachy. W tej formie planowana jest renowacja kaplicy. Zachował się nawet rysunek stolarki okiennej, co pozwoli na odtworzenie jej wyglądu. W 1800 r. Łoszycę odwiedził znany malarz Józef Peszka i utrwalił ją na akwareli, na której dobrze widać kaplicę. Zachowało się także zdjęcie z początku XX w., na którym ją uwieczniono. Kaplica funkcjonowała pw. Najświętszej Maryi Panny, chowano w niej przedstawicieli rodu Pruszyńskich, w niej została pochowana także Jadwiga Lubańska.

Drugi obiekt do odbudowy to młyn. To budynek o trzech kondygnacjach, pobudowany z czerwonej cegły, ma wymiary ok. 13 na 26 m. Został wzniesiony według projektu z 1901 r. Wówczas fasadę główną zdobiły pilastry, belki międzystropowe, a nad framugami

okien i drzwi były zdobienia, w architekturze nazywane sandrikami lub gzymсами. Od strony rzeki do budynku przylegała niewielka przybudówka. Nie zachowała się do naszych czasów, jednak podczas renowacji planuje się jej odtworzenie. Z proponowanych materiałów wynika, że w budynku będzie się znajdowało nieduże muzeum z mechanizmem młyńskim, demonstrujące działanie zabytkowego młyna. Mają być tu również piekarnia, kawiarnia, małe kawiarenki i sala bankietowa, a także pomieszczenie, w którym będą odbywać się warsztaty.

Cieszy fakt, że z dziedzictwa Pruszyńskich i Lubańskich, działających na rzecz tej ziemi i jej mieszkańców, można nadal korzystać. I co ważne, ich imiona są utrwalone w ekspozycji muzeum ■

Utwory Jana Kochanowskiego w przekładach litewskich



MIECZYŚLAW JACKIEWICZ

Od końca XVI w. zaczyna się na Litwie zainteresowanie poezją Jana Kochanowskiego. Zwłaszcza jego *Psałterz Dawidów* cieszył się znacznym powodzeniem. Mimo to przez wiele lat w polskich badaniach naukowych kwestia recepcji *Psalmów Dawida* Jana z Czarnolasu była pomijana lub nie dostrzegana, a może po prostu przeoczona.

Recepcję utworów Kochanowskiego na Litwie pominięto nawet w podstawowych opracowaniach syntetycznych Gabriela Korbuta. Tadeusz Ulewicz, badacz recepcji twórczości Kochanowskiego w literaturach europejskich, również pominął problem wpływów polskiego poety na literaturę litewską. Dopiero w 1964 r., w *Nowym Korbucie* znalazła się wzmianka o psalmach Kochanowskiego w literaturze litewskiej. T. Ulewicz w 1965 r. w „Ruchu Literackim” także zamieścił obszerną notę pt. *W sprawie dawnych przekładów litewskich „Psalmów” Jana Kochanowskiego*. Więcej miejsca oddziaływaniu poezji Jana z Czarnolasu na czytelnika litewskiego w wiekach XVI i XVII Ulewicz poświęcił w pracy pt. *Oddziaływanie*



JAN KOCHANOWSKI. PORTRET AUTORSTWA A. REGULSKIEGO

europiejskie Jana Kochanowskiego.

W pracy tej autor stwierdza, iż „przeróbki litewskie psalmów Kochanowskiego samą już chronologią swego powstania stanowczo wyprzedzają wszelkie inne przekłady naszego *Psałterza* (a pośrednio także na ogół i dzieł poety) na języki obce”. Równocześnie T. Ulewicz postuluje, aby w badaniach powiązań literackich polsko-litewskich znalazł się bodaj „osobny rozdział”, poświęcony Kochanowskiemu. Wagę i znaczenie *Psałterza*, a także jego wartości artystycznej postrzega również Julian Krzyżanowski, który o dziele tym napisał: „W tym gatunku

poetyckim Kochanowski wyżył pomysł poprzednika [Jakuba z Lublina - M. J.], zwłaszcza w zakresie schematów rytmicznych i zwrotkowych, przewyższał go jednak tym, że posługując się przekładami łacińskimi Eobana Hessa i Buchanana oraz komentowanymi wydaniem oryginału, pozwalającymi mu włączyć się w jego tajniki, poprawnie odtworzył treść wersetów psalmowych i – co nie mniej ważne – przyobiekł je w szatę równie wytworną jak w innych swych dziełach polskich”.

O wartościach pieśni i psalmów Kochanowskiego – jako wzorcu godnym naśladowania – pisze też

Wacław Walecki w pracy o recepcji twórczości Jana z Czarnolasu w literaturze i kulturze polskiej doby oświecenia. Maciej Kazimierz Sarbiewski, jako wykładowca retoryki w kolegium jezuickim w Krożach, również zalecał słuchaczom wzorować się na poezji Francesco Petrarcki i zwłaszcza Jana Kochanowskiego. A zatem rozumiały jest fakt, iż autorzy katechizmów, przeznaczonych dla ludu na Litwie i Żmudzi, oraz tłumacze sięgali po jego wypróbowaną i wartościową poezję.

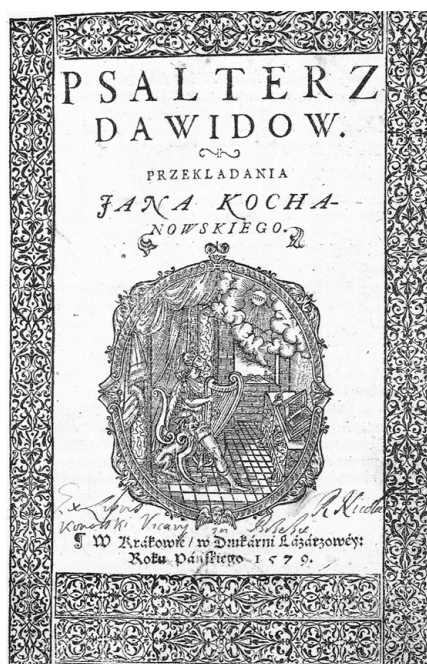
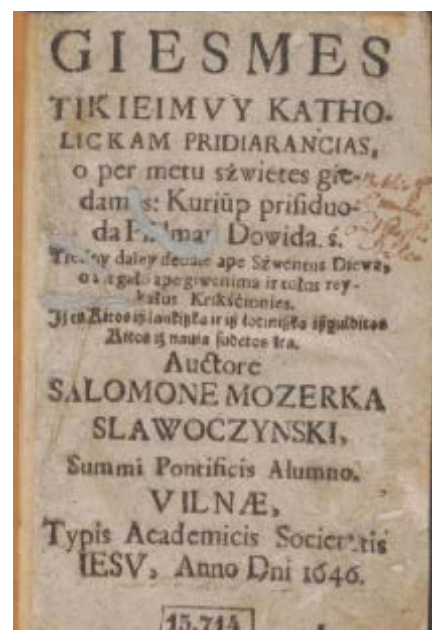
Psalmy J. Kochanowskiego w XVI i XVII wiekach były na Litwie bardzo popularne. Włączano je do kancjonałów katolickich i protestanckich, a na język litewski zaczęto przekładać już w końcu XVI w.

Sześć psalmów J. Kochanowskiego z *Psalterza Dawidowego*, tj. 4, 6, 16, 28, 120, 127 i 143 oraz kilka psalmów Macieja Rybińskiego ukazało się w 1598 r. w języku litewskim w katechizmie-śpiewniku zatytułowanym *Polski z Litewskim Katechizm*. W tej obszernej książce, liczącej prawie 500 stron druku, zamieszczono katechizm, śpiewnik (w tym psalmy), książkę do nabożeństwa i agendę. Dwujęzyczny *Katechizm* potrzebny był ministrom (tj. duchownym protestanckim), kaznodziejom i nauczycielom, którzy słabo znali lub w ogóle nie znali języka litewskiego. Dziełko to miało być odpowiedzią na akcje jezuitów, podejmujących propagandę katolicką wśród ludności litewskiej. Jednakże – jak podaje Juozas Jurginis – *Katechizm* Melchera Pietkiewicza ukazał się za późno: w tym czasie nadzieje pokładane przez magnatów w reformacji już zanikły i znaczna część szlachty przeszła na katolicyzm.

Autor *Katechizmu*, Melcher Pietkiewicz (ok. 1550–1606), kalwin, od roku 1851 był pisarzem w sądzie ziemskim wileńskim. Założył w Wilnie drukarnię i w 1598 r. wydrukował pierwszą ewangelicką



LITERATUROZNAWCA MACIEJ KAZIMIERZ SARBIEWSKI

PSALTERZ DAWIDOW
JANA KOCHANOWSKIEGO

PIERWSZY NA LITWIE ZBIÓR PIEŚNI W JĘZYKU LITWISKIM, ZEBRANY PRZEZ KS. SALOMONA MOZERKĘ ŚLAWOCZYŃSKIEGO. 1646 R.

książkę w Wielkim Księstwie Litewskim – *Katechizm polski z litewskim*. W przedmowie napisanej po polsku M. Pietkiewicz informuje, że sam przełożył na język litewski katechizm, zaś pieśni pochodzą od innych tłumaczy. W śpiewniku, jak wspomniano, obok psalmów i pieśni w języku litewskim umieszczone są teksty w języku polskim z J. Kochanowskiego i M. Rybińskiego, kalwinisty poznańskiego, który próbował naśladować Jana z Czarnolasu. Jednakże próby Rybińskiego rychło uległy zapomnieniu, zbiór psalmów Kochanowskiego zaś utrzymał się przez wieki i pogłosy jego utworów łatwo odnaleźć nawet w poezji Juliusza Słowackiego. Godzi się wspomnieć, że *Katechizm* M. Pietkiewicza po latach odkrył Aleksander Brückner i opublikował w 1891 r. w Berlinie.

W roku 1646 ukazał się w Wilnie zbiór pieśni i psalmów, zebrany i ułożony przez księdza Salomona Mozerkę Sławoczyńskiego (1624–1670), pt. *Giesmės tikejimui katalickam priderančios...* (Pieśni odpowiednie wierze katolickiej). Jest to pierwszy na Litwie zbiór pieśni, wydany w języku litewskim.

W tomie *Giesmės* jest zebranych blisko 190 tekstów, z tego 48 psalmów, tłumaczonych z *Psalterza Dawidowego* Jana Kochanowskiego. Większa część pieśni oryginalnych, napisanych po polsku i po łacinie, została zaczerpnięta ze śpiewnika Stanisława Serafina Jagodyńskiego. Psalmy Kochanowskiego przełożył na język litewski S. Mozerka Sławoczyński, który po studiach w Akademii Wileńskiej i po przyjęciu święceń kapłańskich był proboszczem w Krożach na Żmudzi, gdzie w 1670 r. zmarł.

Sławoczyński dość wiernie przekazał w języku litewskim Kochanowskiego opis pejzażu i realia wsi, bliskie obrazowi bytu litewskiego. Na przykład fragment psalmu 65 (Te decet hymnus, Deus, in Sion) po polsku brzmi:

Pustynie kwitną, góry się radują,

W polach stać mnóstwo, zbożem obfitują



STARY ZAMEK W KOWNIE



STRONA TYTUŁOWA KSIĄŻKI MACIEJA KAZIMIERZA SARBIEWSKIEGO *LYRICORUM LIBRI IV* WG SZKICU RUBENSA. WYD. W ANTWERPII. 1632 R.

Niskie doliny, a pełne nadzieje
Oracz się śmieje

U Sławoczyńskiego wersy te
brzmia również poetycko, choć
prawie dosłownie:

Girias ir kalnay žiedais aprediti,
Laukai kialtuvu pulkys priwariti,
Dirwoy piln jawu o arklop pri-
stojas

Džiaugies artojas

Litewska badaczka Regina
Mikšytė utrzymuje, że tłumaczenie
psalmów Kochanowskiego przez
S. Mozerkę Sławoczyńskiego było
dlań ważną i pożyteczną szkołą
przekładu artystycznego, Sławo-
czyński bowiem starał się wiernie
zachować przyjętą przez Kocha-
nowskiego sylabikę wiersza. Ten
chwyt szczególnie jaskrawo wi-
doczny jest w psalmie 55 (Exaudi,
Deus, orationem meam):

I mówię czasem sobie: Gdzieś to
człowiekowi

Wolno było tak latać, jako gołę-
biowi,

Leciałbych co nadalej między
głuche lasy

I tam bych swój wiek trawił
i przetrwał złe czasy,

który Sławoczyński tłumaczy
również w podobnym, bardzo zbli-
żonym do oryginału rytmie:

Dumoiau sau kad sparnas gale-
cziau igrity,

O imanicziau kaypo karwelis
lakstity,

Lekcziau nuoszirdžey toli ling
girias giliausias,

Bucziau tenay kol dienas praeytu
pikcziausias...

Badacze litewscy, m.in. Jurgis
Lebedys, zwracają uwagę na dość
bogate słownictwo przekładów
i dokładne przekazanie treści psal-
mów polskiego poety. Dla przykła-
du podają wyjątek psalmu 102 (Do-
mine, exaudi orationem meam):

Jako dym, tak lata moje uleciały,

Kości jako głównia moje wygo-
rzały;

Na chleb nie pomyślę, a też serce
moje

Uschło jako trawa w srogię let-



MOTIEJUS GUSTAITIS

nie znoje...

I po litewsku:

Praeia kayp dumas mana visos
dienas!

Kayp pagalis kaulas iszdziuwa
kiekvienas.

Dunos užumirsšau o šzirdis
alpsanti

Kayp pakirszta žole stioise
Džiuwanti...

S. Mozerka *Slavočinskis, II, s. 55.*

Po siedmiu latach od ukazania
się po litewsku psalmów Kocha-
nowskiego, w 1653 roku, w Kiej-
danach wyszła drukiem książka pt.
*Kniga Nobaznistes Krikszczionisz-
kos* (Książka do nabożeństwa dla
chrześcijanina), którą ułożył i wy-
dał Stefan Jaugelis Telega (1600–
1668). Był on w latach 1631–1666
burmistrzem w Kiejdanach i ak-
tywnym działaczem ewangelickim.
W książce, prócz modlitw i ewan-
gelii, autor zamieścił wiele pieśni
i szczególnie psalmów. Większość
z nich to przekłady z języka pol-
skiego. *Psalmów* Kochanowskiego
jest w modlitewniku 14, Rybińskiego
– 46, natomiast z *Kancyonału*
Gdańskiego (1614) Telega wyjął
14 psalmów. Kilka tekstów autor
książki przetłumaczył z języka nie-
mieckiego, pochodzenia pozosta-
łych nie ustalono. Ponadto w kilku



ALBINAS ŽUKAUSKAS



ANTANAS RUKŠA

przypadkach Telega wykorzystał
przekłady M. Pietkiewicza i S. Mo-
zerki Sławoczyńskiego.

Vaclovas Biržiška jest zdania,
że *Knyga Nabažnystes* została,
przynajmniej częściowo, ułożona
przez Samuela Tomaszewskiego
(ok. 1605–1650), księdza ewan-
gelickiego w Kiejdanach. Zbiór
ten nazywano „kancyonałem”
i cieszył się on dużym powodze-
niem u wiernych, bowiem wydano
„kancyonał” w latach 1653, 1781,
1845, 1910, 1921 i 1924. Frag-
menty zabytku zamieścił Maurycy
Stankiewicz w 1889 r. w *Studiach*

Bibliograficznych w Krakowie oraz Jurgis Gerulis (Gerullis) w antologii *Seneji lietuvių skaitimai* (Teksty starolitewskie) w Kownie i Mykolas Biržiška – w *Rinkiniai mūsų senovės raštai* (Zbiór naszych pism starolitewskich) wydany w 1927 roku także w Kownie. Wydawnictwa te zawierały również tłumaczone na język litewski psalmy Jana Kochanowskiego.

Kilka psalmów Jana z Czarnolasu przełożył ok. 1861 roku Mikołaj Godlewski (Mikalojus Godliauskis, 1818–1890), pisarz, tłumacz, publicysta i popularyzator literatury litewskiej w okresie zakazu jej druku czcionką łacińską (1864–1904). W marcu 1861 r. przekłady litewskie psalmów Kochanowskiego Godlewski wysłał do Wawrzyńca Iwińskiego (Laurynas Ivinskis, 1810–1881), wydawcy kalendarzy litewskich, lecz Iwiński psalmów nie wydrukował. Nie wiadomo jednak, jakie to były utwory, ponieważ rękopis Godlewskiego nie zachował.

W roku 1906 *Kauno Kalendorius* na 1907 rok, wydany w Kownie, zamieścił psalm Jana Kochanowskiego pt. *Garsiejimas Dievo Geradejibeis* (Pochwała Bożych dobrodziejstw).

W latach późniejszych, tj., w Litwie międzywojennej oraz w tzw. okresie radzieckim, psalmów J. Kochanowskiego prawdopodobnie na Litwie nie upowszechniano. Nie udało się bowiem odnaleźć żadnych śladów, szczególnie w prasie, ich istnienia na gruncie litewskim.

Przemilczanie przez Litwinów poezji J. Kochanowskiego jest co najmniej dziwne, jeśli się weźmie pod uwagę, iż twórczość innego Polaka – Macieja Kazimierza Sarbiewskiego (1595–1640) – tłumaczona była na język litewski w latach dwudziestych i trzydziestych XX stulecia. Ody III i XXXII z *Silviludia poetica* przełożył Motiejus Gustaitis (1870–1927) w 1925 r., w latach trzydziestych zaś poezję Sarbiewskiego tłumaczył na Litwie Antanas Rukša (1900–1980), tłu-



**RUGSĖJO 13 D., 17.00 VAL.
BIRŠTONO KURHAUZE**

**RENEANSO EPOCHOS POETO
JAN KOCHANOWSKI POEMŲ SKAITYMAI**

**SKAITO AKTORIAI VLADAS BAGDONAS IR BIRUTĖ MAR,
ĄKOMONUOJA SENOSIOS MUZIKOS ANSAMBLIS
CHIAROSCURO**




RENGINYS YRA 2024 METŲ LIETUVOS MUZIEJŲ KELIO RENGINIŲ CIKLO DALIS



Organizatorius:  Birštono Muziejus

Partneris:  Lenkijos Institutas Vilnius

PLAKAT INFORMUJĄCY O CZYTANIU SCENICZNYM *FRASZEK* JANA KOCHANOWSKIEGO W JĘZYKU LITEWSKIM W KURHAUSIE W BIRSZTANACH. 2024 R.

macz literatury antycznej. Przekłady Rukšy są jednak nieznane. Po II wojnie światowej łacińskie wiersze M.K. Sarbiewskiego tłumaczył na język litewski Albinas Žukauskas (1912–1987) i wydał je w Wilnie w 1958 r. w zbioru pt. *Miškų žaidimai* (Zabawy leśne). Do książki weszły utwory z *Mathiae Casimiri Sarbiewski, Poemata omnia. MDCCCXCII*: wiersze o Wilnie i Niemenczynie, wiersze z *Silviludia poetica* (II, III, IV, V, VII, VIII, IX, X), ody: II, III, VII, X, XV, XVI, XVIII, XX, XXVIII.

Należy jednak podkreślić, że tłumaczenia i przeróbki litewskie utworów Jana z Czarnolasu znacznie wyprzedzają wszystkie inne przekłady psalmów Kochanowskiego, a więc ruskie, ariań-

skie na Węgrzech, rumuńską przeróbkę Dozydeusza, górnołużycką Wielana i inne. Nawet przekłady niemieckie poezji Kochanowskiego pojawiły się znacznie później (1652). Na Litwie twórczość Jana z Czarnolasu była jeszcze dobrze znana w końcu XVIII i na początku XIX stulecia. Pogłosy jego poezji znajdujemy w wierszach Dijonizasa Poški (Diozy Paszkiewicz, 1765–1830) oraz w niektórych utworach Antanasa Strazdasza (Antoni Drozdowski, 1760–1833), na co też zwrócił uwagę już Jan Kocieleń (1831–1908) w 1877 r. w „Tygodniku Powszechnym”, wydawanym w Warszawie. Kocieleń dowodzi, że wiersz Strazdasza *Zajac* jest przeróbką utworu J. Kochanowskiego ■

Zmiany w polskiej ortografii

Od 1 stycznia 2026 r. zaszły spore zmiany w zasadach pisowni w języku polskim: w życie weszło jedenaście nowych zasad ortograficznych, ustanowionych przez Radę Języka Polskiego. Reforma upraszcza reguły pisowni, zmniejsza liczbę wyjątków i ułatwia naukę oraz stosowanie języka polskiego w praktyce. To największa zmiana od 1936 r.

Jak podkreślają językoznawcy z Rady Języka Polskiego, celem zmian jest uproszczenie reguł i wyeliminowanie niekonsekwencji, które utrudniały naukę i codzienne stosowanie ortografii.

Nowe zasady mają sprawić, że użytkownicy języka nie będą musieli zastanawiać się nad szczegółowymi kategoriami gramatycznymi, by poprawnie pisać. „Chodzi o to, żeby człowiek nie musiał się zastanawiać, co jest imiesłowem, przymiotnikiem, partykułą, spójnikiem, zaimkiem” – tłumaczyła prof. Katarzyna Kłosińska, przewodnicząca RJP.

Wraz z reformą powstaje nowy, bezpłatny słownik ortograficzny, który obejmie ok. 100 tysięcy haseł. Będzie dostępny w wersji książkowej, elektronicznej (jako aplikacja) oraz mobilnej na telefony komórkowe.

Rada Języka Polskiego stosuje okres przejściowy dla uczniów. W latach 2026–2030 na egzaminach zewnętrznych akceptowane będą zarówno dotychczasowe, jak i nowe zasady pisowni. Dopiero od



ARCHIWUM ZPB

REFORMA ORTOGRAFII UPRASZCZA ZASADY PISOWNI POLSKIEJ

2031 r. obowiązywać będą wyłącznie nowe reguły.

Oto lista zmian ortograficznych, które chcemy przedstawić naszym Czytelnikom.

Wszystkie nazwy mieszkańców miast, miasteczek, dzielnic, osiedli i wsi zapisujemy wielką literą.

Oznacza to, że zamiast dotychczasowych form pisanych małą literą, takich jak „grodnianin”, „wilnianin”, „” czy „ochocianin”, od 1 stycznia 2026 r. piszemy: „Grodnianin”, „Wilnianin”, „Ochocianin”. Jeśli zaś chodzi o nieoficjalne, potoczne określenia etniczne typu: „angol”, „kitajec”, będzie można pisać zarówno wielką, jak i małą literą – wybór należy do piszącego.

Wielkie litery obowiązują

w nazwach marek, firm i ich produktów.

Nie tylko nazwy marek piszemy od tego roku wielką literą, lecz także pojedyncze egzemplarze produktów. Dlatego poprawne będzie zarówno zdanie „Sąsiedzi kupili nowego Mercedesa”, jak i „Staś szuka swojego Samsunga”. Można pisać na komputerze Dell, a książkę czytać na Kindle’u. Zasada stosowania wielkich liter w nazwach marek obejmuje również sprzęt elektroniczny, kosmetyki, leki i wiele innych kategorii produktów – dlatego w drogerii kupimy krem Nivea, a kawę zrobimy z ekspresu Tchibo.

Jeśli zaś nazwa marki stała się wyrazem pospolitym, wówczas zapiszemy małą literą w zdaniach

typu: „Nie kupiliśmy pampersów dla dziecka” „Wyrzuć te adidasy”, „Zrób ksero dokumentów”.

Cząstki „-by, -bym, -byś...” piszemy rozdzielnie po spójnikach.

Dotychczas połączenia typu „czyby”, „żeby” lub „toby” budziły w nas wątpliwości, czy są poprawne. Po reformie po spójnikach wszystkie podane cząstki piszemy rozdzielnie. Poprawne będą zatem formy: „czy by”, „czy byśmy” itd. Teraz napiszemy: „Zastanawiam się, czy by nie pojechać w Tatry na ferie”, „Nie wiemy, czy byśmy nie poszli do kina”.

Piszemy łącznie „nie-” z przymiotnikami i przysłówkami odprzymiotnikowymi.

Nowe zasady wskazują, że „nie” z przymiotnikami i przysłówkami odprzymiotnikowymi teraz piszemy łącznie – także w stopniu wyższym i najwyższym. Formy takie jak „nie najśmieszniejszy”, „nie najsmaczniej”, „nie najlepiej” będą teraz miały postać: „nienajśmieszniejszy”, „nienajsmaczniej”, „nienajlepiej”. Przykładowo możemy napisać: „To był nienajśmieszniejszy żart”, „To wygląda nienajsmaczniej” albo „Zachowanie Jacka było nienajbardziej elegancie”. Poprawne są również formy: „Licealiści napisali kartkówkę nienajlepiej”.

Przymiotniki utworzone od nazwisk i zakończone na „-owski” zawsze zapisujemy małą literą.

Od tej pory przymiotniki „mickiewiczowski”, „orzszkowski”, „moniuszkowski” mają być zapisywane zawsze małą literą. Zasada nie różnicuje już znaczeń tych przymiotników (czy odnoszą się bezpośrednio do osoby, czy jedynie do jej stylu, teorii lub sposobu twórczości).

Przymiotniki od nazw własnych zakończone na „-owy”, „-in”, „-yn” lub „-ów” z dwiema dopuszczalnymi formami.

Równorzędnymi są formy typu „występ piotrowy” i „występ Pio-



LAUREACI KRAJOWEGO KONKURSU MISTRZ ORTOGRAFII W GRODNIU. 2017 R.

trowy”, albo „zosine książki” i „Zosine książki”. Każdy może wybrać wersję odpowiadającą własnemu stylowi, bo obydwie pisownie – wielką lub małą literą – są dopuszczalne.

Wyrazy pisane małą literą piszemy z członem „pół-” łącznie.

Przykładowo: „półpauza”, „półmaraton”, „półbuty”. Natomiast jeżeli drugi człon jest pisany wielką literą – zachowuje się łącznik, np. „pół-Polak”, „pół-Litwinka”.

Są trzy możliwości zapisu wyrazów powtarzanych lub podobnych.

Wyrazy występujące w parach lub zestawieniach o charakterze intensyfikującym lub wyliczeniowym (np. „tuż tuż”, „trzask prask”, „tak siak”) będzie można zapisywać na trzy sposoby: rozdzielnie, z przecinkiem lub z łącznikiem. Oznacza to pełną wymienną form: „tuż tuż”, „tuż, tuż” i „tuż-tuż”.

Ujednolicenie wielkich liter w nazwach.

Dotyczy to nazw obiektów, instytucji, miejsc, komet, pomników, parków, mostów, placów (przy utrzymaniu pisowni małą literą wyrazu *ulica*), budynków publicznych

oraz nazw orderów, medali, odznaczeń, nagród i tytułów honorowych (przymiotki i spójniki oraz wyrazy typu *imienia* piszemy małą literą).

Wielką literą należy zapisywać zarówno pierwszy wyraz, jak i wszystkie kolejne. Przykładowo: „Plac Tyzenhauza”, „Most Dębnicki”, „Park Jordana”, „Kometa Halleya”, „Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego”.

Wszystkie przedrostki – zarówno rodzime, jak i obce – piszemy łącznie z wyrazami pisanymi małą literą.

Jeśli zaś wyraz rozpoczyna się wielką literą (np. nazwa osoby, narodu, firmy, instytucji), wówczas stosuje się łącznik. Piszemy więc „superuprzejmy”, ale „super-Polak”.

Łączna lub z łącznikiem pisownia cząstek „niby-” i „quasi-”.

Cząstki te teraz zapisujemy łącznie z wyrazami pisanymi małą literą (np. „nibymalarz”, „nibyprzyjaciół”, „quasioryginalny”). Jeśli jednak drugi człon jest wyrazem zapisywanym wielką literą, wówczas należy wprowadzić łącznik, np. „niby-Mińszczanin”, „quasi-Europa”.

OPRACOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

Suplement do Słownika polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

POCZĄTEK W NR. 02/2025

Krukow Mikołaj. Urodził się 5 sierpnia 1959 r. w Rosi niedaleko Wołkowyska. Zmarł 14 kwietnia 2024 r. w Rosi. Malarz, twórca mozaik, witraży i fresków.

Edukację plastyczną zdobywał w Republikańskiej Szkole-Internacie dla dzieci uzdolnionych plastycznie, którą ukończył w 1977 r. Dostał się na studia w Instytucie Teatralno-Plastycznym (obecnie Białoruska Akademia Sztuk Pięknych) na Wydział Sztuki Monumentalno-Dekoracyjnej, który ukończył w 1982 r.

Zajmował się malarstwem monumentalnym i sztalugowym w Grodzieńskim Państwowym Kombinaście Artystycznym. Artysta o szerokim zakresie, wykorzystywał w swojej twórczości różnorodne formy i treści. Po mistrzowsku wykonywał ikony, najczęściej były to wizerunki Matki Bożej. Wysoce cenione były wykonane przez niego portrety zarówno postaci historycznych, jak i osób współczesnych, które cechowało bogactwo odcieni emocjonalnych oraz dbałość o przedstawienie cech psychologicznych. Uprawiał także malarstwo rodzajowe i animalistykę. Poświęcił całą serię prac kotom.

Mikołaj Krukow jest autorem wielu mozaik, witraży, fresków oraz płaskorzeźb, zdobiących również dzisiaj budynki w wielu miejscowościach na Grodzieńszczyźnie. Jako monumentalista uczestniczył w tworzeniu *panneau* „Festiwalowe” w Grodnie, wykonał freski w Domu Kultury w Krasnosielskim



MIKOŁAJ KRUKOW NA OBRAZIE SIERGIEJA GRYNIEWICZA



MIKOŁAJ KRUKOW. OBRAZ MATKI BOŻEJ OSTROBRAMSKIEJ



MIKOŁAJ KRUKOW *SEN KOTA*

(d. Krasne Sioło), *sgraffito* w szkołach zawodowych w Skidlu i Małej Brzostowicy, mozaikę na Stacji Młodych Przyrodników w Grodnie, witraże w aptece „Grodno Azot”, malowidła ścienne i witra-

że w szkole medycznej w Grodnie, malowidła ścienne i supergrafikę w szkole-internacie w Jeziorach, witraż odlewany w szkole-internacie w Porzeczcu (we współautorstwie), żyrandole w Muzeum Hi-

storii Religii w Grodnie, żyrandole w dawnym sanatorium „Świack”.

Członek Białoruskiego Związku Artystów Plastyków oraz Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi (od 2004 r.). Aktywnie uczestniczył w działalności wystawowej TPP. Od roku 1985 wystawiał swoje obrazy na wystawach sztuki. Niestety nie miał żadnej wystawy indywidualnej. Wystawę prac malarza zorganizowali jego przyjaciele pośmiertnie, eksponując prace, które po nim pozostały, a także obrazy, będące w posiadaniu u osób prywatnych. Wspominano go jako artystę o wielkim talencie, który, niestety, nie wykorzystał w pełni swojego ogromnego potencjału artystycznego.

Oto tytuły niektórych jego prac: *Chrystus dźwigający krzyż*, *Matka Boża Ostrobramska*, *Matka Boża Nieustającej Pomocy*, *Matka Boża Pojednania z Hodyszewa*, *Sen kota*, *Wyprawa jeża przez drogę*, *Rtm. Bolesław Lisowski*, *Seweryn Rymaszewski*, *Generał Bulak-Bałachowicz*, *Północne szerokości*.

Katalog *20 lat Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi*, Warszawa 2012, s. 52-53; *Almanach Nadniemnie*, Towarzystwo Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, Grodno 2016, s. 50; *Katalog 25-lecie Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi*, Grodno 2017, s. 32; Аляксей Пяткевіч, *Людзі культуры з Гродзенічыны. Даведнік*; be.wikipedia.org/wiki/Мікалаі_Мікалаевіч_Крукіаў.

Kuźmar Stanisław. Urodził się 3 listopada 1957 r. w Kwasewiczach (rej. iwacewicki obw. brzeski). Malarz, grafik, ilustrator.

W 1977 r. ukończył Studium Plastyczne im. Glebowa w Mińsku. Następnie studiował w Instytucie Teatralno-Plastycznym na Wydziale Grafiki Ilustratorskiej. Ukończył go w 1983 r. Od tegoż roku bierze



REFLEKSJE O MIŁOŚCI MIKOŁAJA KRUKOWA



PANNEAU FESTIVALOWE, W TWORZENIU KTÓREGO UCZESTNICZYŁ M.IN. MIKOŁAJ KRUKOW



OBRAZ MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY AUTORSTWA M. KRUKOWA



STANISŁAW KUŹMAR



OBRAZ OKNO PĘDZLA STANISŁAWA KUŹMARA

udział w wystawach artystycznych. W swojej twórczości artystycznej łączy grafikę ilustratorską i malarstwo. Tworzy pejzaże, martwe natury i tematyczne kompozycje

olejem i temperą.

Prace artysty znajdują się w muzeach na Białorusi, m.in. w Muzeum Sztuki Współczesnej w Mińsku i w Galerii Obrazów Muzeum

Historyczno-Archeologicznego w Grodnie.

Od 1990 r. członek Białoruskiego Związku Artystów Plastyków oraz od 2004 r. członek Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi.

Mieszka i tworzy w Wołkowyżu. Do 2020 r. malarze TPP często prezentowali swoje obrazy na wystawach w Polsce zarówno na wystawach zbiorowych, jak również i indywidualnych. Dla przykładu: Kuźmar miał w 2018 r. wystawę w Białymstoku w WOAK. O swoich obrazach powiedział wtedy: „Złamane, pastelowe kolory to mój artystyczny podpis, już dawno jestem na tym szlaku i na tej wystawie na pewno nikt nie pomyli mnie z innym malarzem”. Dodał również, że ma polskie pochodzenie a jego dziadek był wójtem w jego rodzinnych Kwasewiczach.

W twórczości Kuźmara widać zafascynowanie otaczającą nas rzeczywistością, którą artysta przedstawia w naturalnych, pełnych „poezji i harmonii” delikatnych, a jednocześnie skomplikowanych kolorach. – Nie maluję z natury, przyroda mnie bardzo inspiruje, ale tworzę w pracowni – zaznacza malarz. – Stąd wypracowany przez lata własny język sztuki. Wyjaśnia: „Moje malarstwo jest realistyczne, czerpiące z natury, ale przepracowane w głowie, w moim stylu, bo każdy obraz powinien zawierać w sobie jakąś duchowość, powinien być wypełniony sensem”.

Artysta wystawiał swoje obrazy m.in. w Mińsku w galerii artystycznej Europejskiego Uniwersytetu Humanistycznego w 2003 r. Jego wystawa pt. *Ciche życie zatrzymanego mgnienia* gościła w 2016 r. w Sali Senatorskiej Nowego Zamku w Grodnie, ostatnia wystawa – *Powrót do źródeł* – była prezentowana w roku 2025 w odbudowanym pałacu Pusłowskich w Kosowie.



STANISŁAW KUŹMAR *SEN RYBAKA*



PIELGRZYM STANISŁAWA KUŹMARA



PORANNA MGŁA AUTORSTWA STANISŁAWA KUŹMARA

Zajmuje się także grafiką ilustratorską. Wykonał ilustracje do 20 książek współczesnych pisarzy, w tym do powieści Włodzimierza Korotkiewicza „Chrystus wylądował w Grodnie”. Obrazy artysty znajdują się w muzeach na Białorusi oraz prywatnych kolekcjach w wielu krajach.

Katalog Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB, wydany z okazji wystawy TPP na Nowym Zamku w Grodnie (grudzień 1993 – styczeń 1994); Katalog 20 lat Towarzystwa Plastyków Polskich

przy Związku Polaków na Białorusi, Warszawa 2012, s. 58-59; Almanach Nadniemnie, Towarzystwo Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, Grodno 2016, s. 49; Katalog 25-lecie Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, Grodno 2017, s. 35; Jerzy Doroszkiewicz. Galeria WOAK. Walery Stratowicz i Stanisław Kuźmar z Białorusi przywieźli wyobraźnię, talent i polskie korzenie, Kurier Poranny, 10. 02. 2018 r.; kuźmar:pictorial.by.

OPRACOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

CDN.

Bogactwo natury

Zadziwiająca jest różnorodność przyrody w Polsce, w której jest wszystko: góry, morze, jeziora, wodospady, pustynie; były nawet wulkany...

- Najdłuższą rzeką Polski jest Wisła, która płynie od Baraniej Góry do Zatoki Gdańskiej na przestrzeni ponad 1000 km. Tytuł najkrótszej rzeki zaś przysługuje Klo-nownicy między jeziorami Necko i Augustowskim. Ciek ma tylko ok. 550 m długości.

- Miłośnicy wodospadów w Polsce mają z czego wybierać. Nie brakuje pięknych i spektakularnych wodospadów. Najwyższy to Wielka Siklawa w Tatrach – woda spada tu z wysokości ok. 70 m.

- Wyjątkowe jeziora w Polsce obejmują najgłębsze jezioro Hańcza (108,5 m) z polodowcowymi gatunkami, jezioro Jasne o niemal idealnie wzorcowym składzie wody i ekstremalnej przejrzystości oraz leżące pod ziemią, zasolone jezioro w kopalni soli w Wieliczce. Inne wyróżniające się akweny to największe jezioro Śniardwy, stanowiące wyzwanie dla żeglarzy oraz malownicze Jezioro Czorsztyńskie ze średniowiecznymi zamkami na brzegach.

- Na Mierzei Wiślanej, 2,5 km od brzegu, powstaje 180-hektorowa sztuczna wyspa, nazwana Estyjską. Powstaje z urobku z pogłębiania kanału. Ma kształt elipsy, będzie miejscem bytowania ptaków. Turyści nie będą mieli na nią wstępu. Do zasypu grobli użyje się miliona ton piasku, co wypełni ok. 37 tys. samochodów ciężarowych. Poza tym do jej budowy użyto ok. 140 tys. ton kamienia hydrotechnicznego, co wypełniłoby 3,5 tys.



JEDEN Z WYGASŁYCH WULKANÓW NA POGÓRZU KACZAWSKIM

wagonów kolejowych.

- Powstały dwa potężne falochrony na Mierzei Wiślanej, na obu znajdują się ścieżki, którymi można dojść lub dojechać rowerem do końca każdej z betonowych konstrukcji. Falochron główny wschodni ma ponad km długości, natomiast osłony zachodni – 540 m. Wykonane ze specjalnych betonowych elementów oraz wzmocnione kamieniami hydrotechnicznymi.

- Nad polskim Bałtykiem w różnych lokalizacjach pojawiły się kolorowe plaże. Zjawisko „fioletowych plaż” występuje, gdy w wodzie pojawiają się minerały m.in. granat oraz magnetyt, zawierające związki żelaza. Przy odpowiedniej pogodzie – zwykle nad otwartym morzem i przy długotrwałym i silnym falowaniu morskiej wody – lżejsze ziarna piasku, takie jak kwarc, są wypłukiwane i wciągane w głąb morza, natomiast cięższe cząstki bogate w żelazo pozostają

na powierzchni piasku na nabrzeżu. W efekcie tworzą się kolorowe smugi, które mogą utrzymywać się od kilku godzin do kilku dni w zależności od pogody. Pod wpływem światła słonecznego i wilgoci na piasku kolory mogą się zmieniać. Geolodzy znają to zjawisko od lat i obserwują je w różnych częściach świata.

- Największy kamień w Polsce znajduje się w miejscowości Tychowo. To potężny Tryglaw, ma 44 m średnicy i waży aż 200 ton.

- W Polsce można odwiedzić kilka wulkanów, na szczęście dawno wygasłych. Najwięcej jest ich w obrębie tzw. Krainy Wygasłych Wulkanów na Pogórzu Kaczawskim na Dolnym Śląsku. To tu, wiele milionów lat temu, lava rzeźbiła teren, pozostawiając po sobie pamiątki w postaci stożków, kominów wulkanicznych i unikatowych formacji skalnych.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO



W STYCZNIU BR. ODESZŁA DO WIECZNOŚCI SP. HELENA ANDRYCA, PREZES ODDZIAŁU ZPB W WOJSTOMIU I POETKA LUDOWA.
TU: HELENA ANDRYCA PODCZAS RECYTACJI WŁASNYCH WIERSZY NA FESTIWALU KULTURY KRESOWEJ W MRAGOWIE, 10 SIERPNIA 2013 R.



HELENA ANDRYCA POZOSTANIE W NASZEJ PAMIĘCI TAKŻE JAKO STRAŻNICZKA SPUSZCZNY POLSKIEJ NA ZIEMI SMORGOŃSKIEJ, 5 LIPCA 2014 R.

